Nr. 39. Kraków, Niedziela dnia 18. Lutego 1894. Rok II.

**Przedpłata**
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
**Za odnoszenie 15 ct.**
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
**Numer pojedynczy 6 ct.**
*Adres Redakcji:*
**Kraków, ul. św. Anny L. 3**
*Administracji:*
**Rynek główny L. 22.**

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

**Ogłoszenia:**
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 15 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do inseratów upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

## Kłamiecie faryzeusze!

Trzy lata temu, powstało we Lwowie stowarzyszenie żydowskie „Syon", które śmiało i bez obłudy na sztandarze swoim wywiesiło hasło narodowościowe.

Byliśmy zawsze żydami, takimi jesteśmy i takimi na wieki zostaniemy! — powiedziało ono w swoim programie — ci zaś pośród nas, którzy utrzymują, że żydzi mogą zasymilować się z Aryjczykami i żyć z nimi pospołu, kłamią!

Męskie wystąpienie syonistów, o ile wszystkich uderzyło, o tyle równocześnie zmusiło każdego do szacunku dla nich. Pierwszy bowiem raz się zdarzyło, że żyd powiedział prawdę, że miasto chrześcijan mamić asymilacją, stanął na równi z nimi i rzekł dumnie, jak Machabeusz:

„Masz ty swego Boga, mam i ja mego! Chcesz ty tworzyć naród, chcę i ja! Pragniesz ty być wolnym, pragnę i ja!"

Mogło to się nam nie podobać, ale taką szczerość należało uznać, a zaś odwagę, z jaką ją wypowiedziano, uszanować.

Chociaż wystąpienie syonistów było jawne, a głos ich odbił się echem stokrotnem w całym kraju, mimo to, nikt z grona żydów im się nie sprzeciwił, nikt przeciw ich programowi nie zaprotestował, owszem, całe żydowstwo wieleznaczącem milczeniem sztandar narodowościowy uznało za własny, poczem zaczęło się pod nim szeregować. Ale równocześnie stało się coś takiego, czego przezorni semici bynajmniej nie przewidywali. Oto energiczne wystąpienie syonistów obudziło nareszcie z letargu apatyczną ludność chrześcijańską. Z wielu też stron zawołano: — W łonie naszego narodu powstaje naród odrębny, który chce kosztem naszym żyć, rozwijać się i bogacić. Brońmy się! — Uderzono tedy na alarm, zaczęto się gromadzić, tu i owdzie dały się słyszeć głosy przestrogi, kraj przejrzał!

Semici, tem przerażeni, postanowili zmienić taktykę.

Program narodowościowy, acz wszyscy go wyznajemy, nie doprowadzi nas do celu — rzekli sobie na ucho — przeciwnie, głośne jego wyznawanie obudzi przeciw nam czujność wszystkich chrześcijan, a więc pozornie odrzućmy go i jak dawniej, zacznijmy ich znów mamić obietnicą asymilacji. Mądry Polak w to uwierzy...

I powstało we Lwowie, przed kilku dniami, nowe towarzystwo asymilatorów, mądre zaś dzienniki polskie uwierzyły mu na słowo, bo oto na ich łamach pojawiły się już pierwsze zwiastuny gry szalbierskiej, przez obłudników zręcznie wszczętej. Już owe dzienniki, umieszczając bez komentarzy, wiadomość o asymilatorach, tem samem złożyły smutny dowód, że z tej strony spodziewają się zbawienia.

Niech się go spodziewają; my do tych naiwnych nie będziemy należeli! Znając żydów nie od dziś i nie od wczoraj, mając tego dowody, że zostali oni sobą tak dobrze w Niemczech, jak we Francji i w Anglji, choć tam krajowym mówią językiem; wiedząc, że są semitami nawet w Chinach, chociaż w olbrzymiem owem państwie żyją od czasów Nabuchodonozora, — nie łudząc się zatem co do ich moralności, pragnień i celów, na wszystkie ich kroki, czyny i słowa, będziemy mieli źrenicę otwartą a słuch wytężony — ilekroć zaś usłyszymy, że mówić nam będą o zamiarze zlania się z naszą narodowością, odpowiemy im zawsze:

Kłamiecie faryzeusze!

## POŁOŻENIE POLITYCZNE.

W prasie francuskiej coraz częściej i coraz powszechniej omawianą jest sprawa przyszłego wyboru prezydenta rzeczypospolitej. Rządy pana Carnot kończą się z jesienią br., a ponowna jego kandydatura nie ma szans powodzenia wobec smutnych wypadków, jakiemi się Carnotowska era zaznaczyła. Nowego tematu do dziennikarskiej dyskussji nad wyborem jesiennym dostarczyła mowa, jaką w Ljonie wypowiedział przed kilku dniami Godefoy Cavaignac, były minister marynarki i generalny sprawozdawca komisji budżetowej. Cavaignac jest dotychczas, obok samego Carnota i Périera najpoważniejszym kandydatem na fotel prezydenta, jakkolwiek swego czasu słynną swoją mową, domagającą się jaskrawego światła w sprawie panamskiej, zraził sobie republikanów, tak oportunistów jak i radykałów. Mowa ljońska najwyraźniej miała na celu rozproszyć złe wrażenie, jakie do dziś dnia tamta pozostawiła; Cavaignacowi chodziło snać o przejednanie obozu radykalnego i dlatego oświadczył się za przeprowadzeniem progresywnego podatku dochodowego, a więc za jednym z najważniejszych punktów programu radykałów. O ile pozyskało to Cavaignacowi sympatję radykalnych, o tyle musiało odstręczyć mu serca dawnych jego przyjaciół, którzy już pospieszyli wyrazić mu swoje ubolewanie, a nawet ostrą naganę za pośrednictwem swego organu, *Journal des Débats*. Dziś Cavaignaca wraz z jego szansami do następstwa po Carnocie wyrugował chwilowo z prasy francuskiej Henry, zapełniając natomiast wszystkie dzienniki anarchizmem, anarchistami, dynamitem, bombami, eksplozjami i tp. przerażającemi wyrazami.

Nie mając na razie nic więcej do powiedzenia o Francji, przejdźmy do Norwegji, którą oddawna nie zajmowaliśmy się wcale. Rzecz wiadoma, że na półwyspie skandynawskim ma król norwegski więcej kłopotu ze swoim storthingem, niż cesarz niemiecki z parlamentem, a mianowicie sprawa norwegsko-szwedzkich stosunków wywołuje bezustannie poważne scysje między tronem a Izbą. To też w tem naprężeniu sytuacji szukać należy niezawodnie przyczyny, że gdy przed tygodniem otwarto nową sesją storthingu, król i następca tronu świecili nieobecnością. Urzędowe dzienniki wprawdzie doniosły, że monarcha leży chory na influenzę, a następca tronu odwieźć musiał do Karlsruhe swoją małżonkę, lecz doniesienia te były bezwątpienia maską tylko istotnych przyczyn. Z powodu przesilenia politycznego, król w ostatnim czasie zajął zupełnie opozycyjne stanowisko przeciw większości storthingu. W takich warunkach byłaby obecność panującego i jego następcy przy otwarciu Izby niewątpliwie przykrą dla obu stron, przeto postanowiono zachorować na influenzę, lub wyjechać do Karlsruhe. Mowa tronowa zresztą, odczytana przez prezydenta ministrów, nie zawiera prawie żadnych politycznych uwag, a gdyby gabinet decydował wszechwładnie o porządku obrad, to z pewnością nie poruszonoby na tegorocznej sesji żadnej ważnej kwestji politycznej. Zachowawcza prasa nie łudzi się bynajmniej pod tym względem. Najopcymistyczniejsze z ministerjalnych dzienników wyrażają tylko nadzieję, że między stronnictwami zaprowadzony zostanie pewien *modus vivendi*, aby w jesieni nowemi wyborami kwestję rozstrzygnąć, nie naruszając form legalnych. Z liberalnej znów strony zapewniają, że storthing dowiedzie w tym roku, do jakich rezultatów doprowadzić musi rząd, oparty na mniejszości.

Zdaje się, że sprzymierzeńcy konserwatywnego obozu, t. zw. umiarkowani, zażądają teraz nowego ustępstwa ze strony Szwecji; istnieje bowiem obawa, że fundament ewentualnych pertraktacyj okaże się nie dość obszernym, jeżeli szwedzka oferta zaopatrzoną będzie w jakiekolwiek warunki. Nie wolno zapominać, że Norwegja uważa stan dzisiejszy za praktykę bez podstawy prawnej i że już kilkakrotnie bez wszelkiego rezultatu prowadzono układy, celem uregulowania spraw politycznych między delegowanymi obu państw. Umiarkowani zatem mniemają słusznie, że tym razem starać się trzeba o wzbudzenie w wyborcach nadziei na korzystniejszy rezultat układów.

W najbliższych tygodniach storthing zajmować się będzie kwestjami kolejowemi. Podczas gdy król szwedzki mógł parlamentowi swojemu zakomunikować, że plan głównych kolei szwedzkich jest szczęśliwie urzeczywistniony przez wykończenie linji, wiodącej na północ daleką, widział się król norwegski zniewolonym wystosować do storthingu swojego energiczne napomnienie, aby nareszcie zatwierdzić raczył przeprowadzenie głównej sieci kolei norwegskich, którą zaledwie w połowie dotychczas wykonano. Koszta, niestety, są olbrzymie, bo krainę górską, dziką, jak Szwajcarja, a obszerną, jak Włochy, pokryć siecią szyn kolejowych i to krainę, nie liczącą więcej niż dwa miljony mieszkańców, to istotnie niesłychanie trudne zadanie. Wobec tego dziwić się nie można, że Norwegja po ukończeniu pierwszej połowy kolej swoich odpoczywała przez 10 lat i że dziś jeszcze dzienniki z Berlina do Chrystjanji nadchodzą dwa dni rychlej, niż dzienniki z Bergen, stolicy zachodniej Norwegji. Jasnem jest także, że w razie mobilizacji położenie przedstawiałoby się wręcz rozpaczliwie.

Gorzej jeszcze wygląda oczywiście w północnych prowincjach, gdzie komunikacja jest niewymownie utrudnioną, a miejscami tylko z narażeniem życia możliwą. To też w tych północnych dzielnicach nie ma żadnych wojsk i nawet obowiązku służby wojskowej.

Przejdźmy do spraw angielskich poza morzem

Śródziemnem. Kwestja egipska nie na żarty zajmuje uwagę zarówno sfer urzędowych, jak opinji publicznej. Pierwsze utrzymują, że nie mogą zejść ze stanowiska, jakie Anglji zaznaczył lord Granville w pierwszym roku zaraz okupacji, a mianowicie ze stanowiska dowódcy khedywa, z tem zastrzeżeniem, że khedyw wszystkich jej rad słuchać będzie i do nich się zastosowywać. Ponieważ tego zastrzeżenia, zaprowadzającego oczywiście samowładne rządy angielskie w Egipcie, młody khedyw nie szanuje, więc trzeba temu w jakiś sposób zaradzić. Idzie tu tylko o to, co lepiej: czy Egipt wprost do Anglji przyłączyć, czy tylko detronizować Abbasa. Ten drugi sposób uważany jest powszechnie za łatwiejszy i bezpieczniejszy do wykonania, chociaż i ten pogląd może jest jeszcze zbyt optymistyczny. Sułtan nie mógłby obojętnie patrzeć na detronizację khedywa, który pierwszy po latach tylu przybył złożyć mu osobiście hołd w Stambule, a znaleźliby się z pewnością interesowani, którzyby go w uporze przeciw tej detronizacji utwierdzali i poparli. W dodatku następca Abbasa, którym ma być młodszy brat jego, łączy w swojej osobie dwa niewygodne dla siebie żywioły: przedewszystkiem wychowuje się we Francji, a zatem w uczuciach zapewne nieprzyjaźniejszych dla Anglii od tych, które ożywiają Abbasa, a potem ten młodszy braciszek dzisiejszego khedywa zowie się Mehmed Ali, zupełnie tak, jak jego pradziad...

## Z TIMBUKTU.

Póki Henry, następca Vaillanta, nie stał się bohaterem dnia w Paryżu — i Paryżanie nie potrzebowali pielgrzymować do kawiarni Terminus, zniszczonej jego bombą, póty Francja zostawała pod wrażeniem stwierdzonej już urzędownie wiadomości o klęsce i zgonie pułkownika Bonnier, nazajutrz niemal po zajęciu przez niego Timbuktu. I nic dziwnego; klęska to dla honoru oręża francuskiego nader dotkliwa. Patrząc atoli na te tak szybko po sobie następujące wypadki ze stanowiska widza nieobojętnego, ale bezpośrednio niemi niedotkniętego, trudno się obronić uwadze, że cała ta wyprawa na Timbuktu, była wyskokiem dziwnej lekkomyślności, jaką trudno przypuszczać w oficerze wyższym i tak ważną w każdym razie dla Francji misją zaszczyconym.

Przedewszystkiem pułkownik Bonnier, służąc interesom Francji, nie powinien był zajmować Timbuktu, aby nie drażnić dzikiego, a bitnego ludu Tauregów, dla których miasto to jest centralnym punktem ich handlu, a którzy są panami drogi karawanowej, łączącej południowo-afrykańskie posiadłości francuskie Senegal i faktorje nadnigrowe z posiadłościami na północy, z Algierem i Tunisem. Że tego nie uwzględnił i wbrew instrukcjom otrzymanym od swego rządu, aby się od wszelkiej działalności zaczepnej wstrzymywał, wyruszył na Timbuktu, — to jedna lekkomyślność, wielka, niedarowana. Jakże atoli przedstawia się dalsze jego postępowanie? On, wódz bądź co bądź daleko wysuniętego, a samowolnie zajętego posterunku, wyprawia się na podjazd we własnej osobie, zabiera ze sobą cały swój sztab, pod eskortą kilkudziesięciu żołnierzy krajowców, oddala się o trzy marsze od Timbuktu, podchodzi pod gromadzące się zastępy rozdrażnionych Tauregów i stanąwszy obozem, tak spokojnie i mocno wraz z całą swoją eskortą zasypia, że Tauregowie postąpiwszy nocą pod obóz, mieli czas porozrzucać broń w kozły złożoną, zanim strzelcy zdołali pochwycić swoje karabiny. A zatem co krok, to grzech śmiertelny, nietylko przeciw przepisom najprostszej ostrożności, ale nawet przeciw zasadom zdrowego rozsądku.

To też następstwa tej lekkomyślności były takie, jakie być musiały. Jak wiadomo, zginął Bonnier sam i z nim wszyscy. Załoga, dziś pozostała w Timbuktu, wynosi 300 ludzi z sześcioma działami; dowódca jej przesłał raport o zaszłych nieszczęśliwych wypadkach, przedstawił swoje niebezpieczne położenie i przedewszystkiem wezwał pomocy najbliższych wojskowych posterunków. Tak sprawa stoi, dzięki ambicji jednego człowieka.

Wprawdzie prezes gabinetu francuskiego, objaśniając te smutne wypadki na posiedzeniu Izby deputowanych, upominał, aby doniosłości ich nie przesadzać, uniewinniał rząd, który za nieposłuszeństwo nieboszczyka odpowiadać nie może, wprawdzie zapewniał, że honor oręża francuskiego będzie rychło pomszczony i że w obecnem położeniu, Francja, raz wszedłszy do Timbuktu, wyjść z niego nie może, — przecież to całego położenia rzeczy nie zmienia. Francja znajduje się w tej sprawie między młotem a kowadłem, między utratą jedynej komunikacji swoich posiadłości z południowemi, wskutek dalszego drażnienia Tauregów — a utratą uroku potęgi i męstwa wobec tych dzikich ludów, które odwagę w boju cenią nadewszystko, a ustępującymi przed siłą oręża gardzą, jako tchórzami. Położenie to więc zaprawdę ciężkie i trudne, a gabinet dzisiejszy złoży dowód wielkiej zręczności, jeżeli z niego wyjdzie przynajmniej obronną ręką.

## ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Lwów 15 lutego.*

(*N. T.*) Z rubryki sejmowej dowiedzą się czytelnicy, jak wygląda budżet krajowy na rok przyszły i będą mogli sami wyrobić sobie ogólne o nim pojęcie. Tutaj, wspominając o budżecie, pragnę jedynie zwrócić uwagę na ogromne a zaszczytne dla naszego samorządu różnice, które występują z porównania budżetów galicyjskich na rok 1894 i z przed 10 laty wstecz. Notuję cyfry tylko najbardziej charakterystyczne i wymowne. Oto, chociaż suma wydatków dzisiaj preliminowanych (9,647,513 złr.) wzrosła zaledwie o 215.215 złr. ponad wydatki w r. 1884, jednakże poszczególne pozycje zmieniły się do niepoznania. Gdy np. na cele oświaty przeznaczono wówczas 555.000 złr.; (dla lepszego poglądu liczby zaokrąglam) dajemy złr. 340.000 na drogi, zamiast 842.000 złr., na budowle wodne kwota 26.000 złr. podskoczyła do 450.000 złr., na gospodarstwo krajowe z 266.000 złr. do 633.000 złr., a natomiast dotacja na spłacanie procentów i amortyzację kraj. długów spadła niemal o połowę, bo z 6,280.000 złr. na 3,579.000 złr. Nadto przybył wydatek nowy: 312 000 złr. na budowę kolei żelaznych. Słowem, zreasumowawszy wszystko, co z powyższych i innych dat porównawczych wypływa, zobaczymy, iż w ciągu ostatniego dziewięciolecia krajowy nasz budżet uległ radykalnej, a Bogu dzięki, nader pomyślnej przemianie. Gdy bowiem przedtem $^2/_3$ wszystkich wydatków pożerały ws[...]niane wyżej procenty i umarzanie, obecnie wprost przeciwnie: na ten cel poświęcaną jest tylko $^1/_3$ ich część, a cała reszta na cele pożyteczne, inwestycyjne, czego wyrazem stosunek cyfr odnośnych z najnowszego budżetu — złr. 3,579.422 do 6,068.092 złr.... Różne wady, błędy i niedostatki w naszym ustroju i gospodarce autonomicznej zmuszają często prasę niezawisłą do wytykania jej stron ujemnych; niechże będzie i ocenionem to, co na uznanie zasługuje.

Na ulicy Zyblikiewicza (Stryjskiej) zdarzył się wypadek, który ponownie nader smutne światło rzucił na tutejsze stosunki miejskie i magistrackie porządki, a części dziennikarstwa opozycyjnej dzisiejszemu zarządowi stolicy dał, niestety, wdzięczną sposobność do uzasadnienia faktem swojej niejednokrotnej, bardzo ostrej krytyki. W kamienicy, dopiero lat temu kilka wybudowanej, w nocy, woda zalała suteryny, niszcząc do szczętu mienie dwóch robotniczych rodzin, które ledwie życie uratować zdołały... Wedle wyników śledztwa, przyczyną nieszczęścia była nierozsądna, błędna, kardynalnym prawidłom inżynierji przeciwna konstrukcja kanału, dokonana oczywiście przez inżynierów miejskich. Całe koryto Pełtwi w owej stronie miasta trzeba będzie przerabiać, trzeba więc będzie sporo drogiego dziś grosza wyrzucić nieproduktywnie, bo na odkupienie grzechów niedbalstwa i nieudolności własnych funkcjonarjuszów. Trudno dziwić się, jeśli podobne fakty podkopują powagę teraźniejszego magistratu i zaufanie doń podatkującego ogółu.

W chwili, gdy list ten piszę, po pod moje okna, wśród żałobnych tonów chórów i orkiestry „Harmonji,“ przesuwać się zaczyna pogrzebowy orszak ze zwłokami ś. p. Feliksa Piątkowskiego. Onegdaj już poświęciłem mu krótkie wspomnienie, nie przypuszczając nawet, że pod tym względem będę — jedyny... A jednak dotąd nikt w żadnem piśmie nie uznał za swą powinność, bodaj kilku słowy uczcić pamięć zmarłego, chociaż on przecież należał do gwardzistów narodowych w r. 1848, do więźniów stanu, choć był członkiem mnóstwa instytucyj polityczno-humanitarnych, a w r. 1863 mianowanym przez rząd narodowy naczelnikiem Lwowa! Wszak były czasy, kiedy ten człowiek literalnie „trząsł“ naszem miastem, a gdy inni majątki robili, on pokaźny pieniądz stracił w zawieruchach publicznych... To są fakty. Wolno o owych czasach mieć różne przekonania, można potępiać drogi spiskowo-rewolucyjne, można ubolewać nad powstaniami, zwłaszcza nad ostatniem — ale czyż nie jest obowiązkiem patrjotycznym oddawać należny hołd ludziom, którzy, wiedzeni szlachetnym zapałem, najlepszą wiarą i czystą miłością Ojczyzny, składali na jej ołtarzu swoje uczucia, myśli i prace?... Chłód i obojętność, jaka „dzisiejszymi“ owłada, wobec tak niedawnego „wczoraj“, wydaje mi się smutną, złą wróżbą. Więcej światła! wołał Goethe. Więcej ciepła! więcej ognia! wołajmy.

## Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Potok 16 lutego.*

W dniu 28 stycznia b. r. odbyło się w tutejszej szkole uroczyste otwarcie Czytelni ludowej, którą Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie, za staraniem kierownika tutejszej szkoły założyło, przysyłając 95 tomików książek różnej treści. To też w powyższym dniu już od godziny 1 z południa widzieć można było licznie zgromadzonych w budynku szkolnym gospodarzy i gospodynie, oraz młodzież obojej płci, którzy przyby[...] na otwarcie Czytelni, oczekiwali przybycia [...]go księdza kanonika Edwarda Janickiego, proboszcza z Jedlicza. Około godziny 3 przybył czcigodny kapłan a zaszczycił tę uroczystość swoją obecnością także p. Edgar Aulich, dzierżawca dóbr w Potoku. Otwarcie Czytelni rozpoczął piękną mową Wks. kan. Janicki, w której wykazał potrzebę kształcenia się i korzyści z tego, udowadniając je przykładami, oraz zachęcił zgromadzonych do uczęszczania na czytanie do szkoły każdej niedzieli popołudniu, nadmieniając, że tylko tym sposobem możemy polepszyć sobie dobrobyt i zapewnić przyszłość. Następnie przemówił p. Aulich, kładąc główny nacisk na jedność i ufność, jaka pomiędzy wioską a dworem i wogóle między ludem a właścicielami większej posiadłości i księżmi panować powinna. Wykazał także potrzebę ufności do osób wykształconych, zwłaszcza, że prawie wszyscy urzędnicy pochodzą z ludu i miast, zatem są prawdziwie naszymi, w końcu zaznaczył, że tylko dzięki jedności i ufności staniemy się niezwyciężonymi. Drogą do tego nas wiodącą jest Czytelnia, którą tu dziś otwieramy, za staraniem miejscowego nauczyciela, który chętnie poświęca się tej pracy około ludu, za co mu wobec zgromadzonych złożono podziękowanie, wyrażając życzenie, by inne wioski poszły za jego przykładem. Po panu Aulichu przemówił miejscowy nauczyciel, wykazując, jakie jest zadanie szkoły i czytelni, więc też chętnie będzie zgromadzonym dawał wyjaśnienia i rady. Przy tej sposobności podziękował gorąco p. Aulichowi, za pomoc udzieloną członkom gminy i za ofiarowanie Czytelni znaczniejszej kwoty na zakupienie książek i prenumerowanie pism, między któremi znajduje się także *Głos Narodu.* Daj Boże, abyśmy więcej takich obywateli mieli w naszym kraju. W końcu przemówił imieniem zgro-

madzonych p. Feliks Leszczyński, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, składając dzięki Towarzystwu Oświaty ludowej, Wks. kan. Janickiemu, WP. Edgr. Aulichowi i miejscowemu nauczycielowi za starania około założenia Czytelni i pracę dla dobra ludu. Otwarcie to długo utkwi w pamięci mieszkańców Potoka, a wszyscy okazali wiele chęci do czytania, dzieła rozebrali i odtąd co niedziela chętnie gromadzą się w szkole na czytanie.

## Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Wiedeń 15 lutego.*

Pozbawieni pracy urządzili wczoraj demonstrację, zgromadzając się na błoniu Schmelz, skąd wyruszyli ku środkowemu miastu przed Ratusz i Burg cesarski. Pogoda demonstracji nie sprzyjała. Wczoraj bowiem dął silny a zimny wiatr, który letnie odzienia większej części tych biedaków, nie tak łatwo znieść mogą. Dlatego przypływ „bataljonów“ z rozmaitych robotniczych dzielnic na Schmelz był stosunkowo nieznaczny. Zgromadziło się około 1000 ludzi obojej płci i wkrótce pociągnął cały tłum przez dzielnicę Neubau w kierunku środkowego miasta. W drodze stanęła im policja na przeszkodzie, rozpraszając maszerujących. Jedna ich część zdołała się zgromadzić i udała się ku Ratuszowi, druga zaś w kierunku Burgu, obydwie jednak pierzchły następnie przed konną strażą policyjną, która przypuściła na jednych i na drugich atak. Prócz kilku aresztowań, nie zdarzyło się zresztą nic osobliwszego.

Wyprawa do Freilandu nareszcie się zaczęła. Wczoraj, pod wodzą dra Wilhelma, odjechała stąd garstka ludzi do Hamburga, która stamtąd wyjedzie do Zanzibaru, jako rozpoznająca forpoczta. Za sześć tygodni mniej więcej odpłynie również z Hamburga druga wyprawa, złożona już z 300 ludzi, nota bene, jeśli sprawozdania rozpoznającej drużyny, wypadną pomyślnie. Na dworcu żegnał odjeżdżających twórca Freilandu, dr. Theodor Hertzka, z garstką swojego sztabu generalnego.

Nie wiem, czyli wam wiadomo, iż słynny „rebe“ — z rabinatu dawno go już usunęła gmina florisdorfska — wydaje tu żydowski, wojujący organ, w formie tygodnika, tytułujący się *Oesterreichische Wochenschrift.* Jest to pismo, które, broniąc obrzydliwie żydowstwa, służy najskuteczniej interesom antysemitów. Z każdego wiersza tego pisma wygląda nic innego, jak szlachetność idealna żydów obok żydowskiego krętactwa i przekręcania wszystkiego. Otóż w ostatnim numerze tego szacownego pisma, znajduje się artykuł, zatytułowany: *Eine Frage an den k. k. galizischen Landesschulrath.* (Pytanie pod adresem c. k. galicyjskiej krajowej Rady szkolnej), w którym żąda „ex-rebe“ od gmin galicyjskich gruntów za darmo, żeby fundacja barona Hirscha mogła budować szkoły dla żydów. a od galicyjskiej krajowej Rady szkolnej, żeby przypuszczała do szkół hirszowskich wykwalifikowanych nauczycieli, podobnie, jak się to dzieje w hajderach. W końcu zapytuje — drżyjcie narody galicyjskie — „ex-rebe“ krajową Radę szkolną, czy będzie ona otaczała szkoły hirszowskie taką samą względnością, jak szkoły chrześcijańskie, a lubo zapytuje „uniżenie“, grozi zarazem, iż w razie stawiania trudności, mógłby baron Hirsch cofnąć fundację. Nieprawda! Ty drżysz, biedna Galicjo, pod wrażeniem słów tej strasznej groźby? Miej się na baczności, gdyż dobrodziejstwo, jakiem cię baron Hirsch obdarzył, może być cofniętem. Czy ta groźba nie jest humorystyczną? Daj Boże, aby Hirsch cofnął jak najprędzej swoją fundację, która niczem innem nie jest, tylko umocnieniem żydowskiej przewagi i żydowskiego wyzysku w Galicji. Szkoły hirszowskie groźne są dla chrześcijańskiego przemysłu krajowego, ponieważ dzisiejsze żydowsko-tandeciarskie współzawodnictwo, szczególnie na polu rękodzielnictwa, obecnie tylko tolerowane i mające w drodze postanowienia obowiązującej ustawy przemysłowej, zyska legalną podstawę, tak, że fabrykant i handlarz obuwia, lub konfekcjoner sukni, będzie odtąd mógł przyjmować zamówienia i uskuteczniać takowe, tanio obniżając i wyzyskując z drugiej strony ciężką pracę robotników. *Swoj.*

## Z WARSZAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Warszawa 14 lutego.*

Od czego mi zacząć? Byle nie od Eusapji, zawołacie Państwo, utrzymując, że Wam już dosyć historji tego ducha, który się do dziś dnia tłucze jeszcze po Warszawie. Otóż nic o niej w tym liście nie napiszę, jakkolwiek z krainy duchów o jednym muszę Wam opowiedzieć. Tak jest, bo w świat inny przeniósł się stąd *Świąteczny* i jest dziś tylko nieboszczykiem... Wszak i Wy znaliście tego kurjerka, co to humor miał swojski, dowcip rodzimy, nie z cudzoziemczyzny zapożyczany, nie wzbudzający nigdy niesmaku i obrzydzania tego rodzaju lektury. Oho! już go nie ma, a wierzcie, smutno się teraz zrobiło bez ulubionego żartownisia publiczności....

Ale tu trzeba zacząć od Adama i Ewy. Więc przez ćwierć wieku gród nasz Syreni posiadał w murach swoich parę oddanych sobie przyjaciół, Kastora i Polluksa, którzy żyli jedną myślą i z jednej jadali misy. Jeden z nich, to Pląskowski, humorysta dzielny, satyryk, jakich mało, drugi, Aleksander Łaszczyński. Pierwszy kierował, stworzył, rzec można śmiało, *Kurjera Świątecznego*, drugi podpisywał go pro forma, jako wydawca i redaktor, a zaś poza tem ograniczał się na zabieraniu przypadającej na niego części dochodów czasopisma. A dochody te spore bywały, dzięki talentowi, werwie, dowcipowi, tudzież wielkiej a wytrwałej pracy Pląskowskiego, który atoli człek z kośćmi, poczciwy, choć wziął cały ciężar wydawnictwa na siebie, nie żałował przyjacielowi tego smacznego kęsa chleba. Że *Świąteczny* został u nas najpopularniejszem pismem w ogóle, że był najlepszem, przyznacie wszyscy, z pism naszych tego rodzaju—to wszystko trzeba zapisać na karb Pląskowskiego; i ten także fakt, iż przyszły malarz obyczajów Warszawy z drugiej połowy wieku dziewiętnastego, jedynie na kartach tego kurjerka znajdzie niepodrabiane źródło tysięcy szczegółów, tylko Pląskowskiemu doda sławy zasłużonej. Przez ten czas o panu Łaszczyńskim nikt nie słyszał, a jeżeli spadał na niego promień z aureoli, otaczającej pismo, działo się to za sprawą przyjaciela. Słowem była to sielanka, był to najbujniejszy kwiat przyjaźni, jaki kto widział nad brzegiem Wisły. Ale mija wszystko, jak wiadomo, bo „robak się lęgnie i w bujnym kwiecie!“ Tu robakiem była czarna chciwość; ona przegryzła węzły przyjaźni, któremi Pląskowski starał się przywiązać do siebie nominalnego redaktora i wydawcę, a właściwego wspólnika tylko i współwłaściciela *Kurjera*, p. Aleksandra Łaszczyńskiego. Skoro bowiem, dzięki zabiegom i talentowi Pląskowskiego, zaczął *Świąteczny* reprezentować majątek, p. Łaszczyński, który w swem życiu ani jednego artykułu nie napisał, przyszedł do takich wniosków: Każde pismo zawdzięcza swemu redaktorowi powodzenie, a należy niepodzielnie do wydawcy; on podpisuje *Kurjera* jako redaktor, zatem *Kurjer* jemu zawdzięcza swój rozgłos; on go podpisuje jako wydawca, zatem znowu on jest jego jedynym właścicielem. Do takich wniosków przyszedłszy, zastosowuje on je praktycznie. Pląskowski wtedy prawnie chce się bronić. Na to Łaszczyński zawiesza wydawnictwo pisma, przed opinją publiczną, wykręcając się kłamliwie jakiemiś reformami, które on, redaktor w swem wydawnictwie, chce wprowadzić. Koniec na tem, że my mamy o jedno pismo mniej, a Pląskowski o jedno rozczarowanie więcej, a rozczarowanie tak bolesne i ciężkie, że go i przeboleć trudno.

Ogół zajmuje się żywo całym wypadkiem, wreszcie przejdzie jednak do porządku dziennego nad tak bezgraniczną niesumiennością, ale w każdym razie surowo potępi rycerzów przemysłu, którzy z fikcji prawnej, z wyjątkowego położenia i stanowiska robią sobie maczugę do miażdżenia długoletnich owoców pracy cudzej, i zasługi cudzego zdrowia i talentu. Na 24 bm. naznaczono, sprawę sprzedaży *Kurjera Świątecznego*; cokolwiek atoli sądy ze stanowiska praw cywilnych, czy też karnych orzekną — kodeks obywatelskij uczciwości nie powinienby pozwolić na bezkarne naigrawanie się ze siebie w rodzaju najwyklejszych ogłoszeń o „zawieszeniu“. Dość tej smutnej sprawy, przejdźmy teraz do innych.

Mamy post, wielki post, więc na katedrę wstępują poważni adwokaci, lekarze i popisują się oratorską swadą — na korzyść osad rolnych; urządzamy rauty na rzecz wszelakiego rodzaju dobroczynności; wreszcie uprzyjemniają nam śledzienne chwile, gwiazdy jasne i blade, muzycy, śpiewaczki itp. naród, popisujący się tem wszystkiem, co posiada szczególnego — dobroczynnie, na korzyść własną... I wszystko będzie jak najlepiej, jeżeli się tylko los zlituje nad nami i przestanie bezmiłosiernie dziesiątkować nasze miasto chorobami płucnemi. Cóż bowiem zapisują stale ostatnie sprawozdania statystyczno-lekarskie? Oto, że blisko czwarta część ogólnej śmiertelności przypada w Warszawie na zapalenia płuc i suchoty. Może jaki wynalazca przyjdzie nam z pomocą, by uzdrowotnić raz nadwiślańską stolicę.

Tymczasem dokonano u nas dwóch użytecznych, nie w tym samym stopniu — wynalazków. Niejakiemu panu Salerno di Colonna, właścicielowi intratnych posesyj, udało się wynaleść sposób taniego wznoszenia murowanych domów... z cegły przygotowanej do robót kanalizacyjnych. Nowemu sposobowi przyznano praktyczność, ale ze względu na kodeks okazał się on nader niedogodnym. O jego udogodnieniu sam Salerno (który, przepraszam za niedyskretność, jest sobie barzdo eleganckim żydem) będzie wkrótce rozmyślał — pod kluczem. Drugi zaś wynalazek jest już i praktycznym i dogodnym i na prawdę nader użytecznym. Naczelnik tutejszej straży ogniowej, p. Łunda, oddał onegdaj do publicznego użytku przyrząd swego pomysłu do ratowania, w czasie pożaru, ludzi zagrożonych spaleniem. Próby z nowym przyrządem wypadły bardzo pomyślnie wobec licznej publiczności. O tym nowym wynalazku, trzeba dodać, bardzo prostej konstrukcji, napiszę Wam obszernie w przyszłym liście.

Z teatrów opowiadałem Wam już dosyć ostatnim razem, więc na zakończenie dzisiejszej korespondencji dodam tylko słówko z za kulisów. Wyobraźcie sobie, że operetka warszawska jest... „zdezimajerowaną!“ Tak jest, opłakujemy stratę „naszej“ Zimajerki. Roskoszna Maskota porzuciła nas na zawsze, przenosząc się ze wszystkiem do Berlina, gdzie za przykładem słynnej Judic pokazuje się w przybytku rodzaju nieokreślonego, którego w żaden sposob nie można już nazwać teatrem. W przybytku owym radzi są podobno widzowie piwu i pani Adolfinie, a zaś pani Adolfiina rada jest widzom i piwu.

## CZĘŚĆ URZĘDOWA.

**Konkursy.** Wydział Rady pow. ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego w mieście Starejsoli. — Wydział Rady pow. w Dolinie ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady lustratora powiatowego z płacą 900 złr. — Wydział Rady pow. w Czortkowie rozpisuje konkurs, celem obsadzenia posady lekarza obwodowego w Ułaszkowicach. — Rada szkolna okręg. w Brzeżanach ogłasza konkurs, celem stałego obsadzenie 35 posad nauczycieli ludowych, w których w 5 język wykładowy polski, w innych ruski. — Wydział kraj. ogłasza konkurs na posadę insruktora w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy względnie w Kobiernicach. — Rada szkolna okręg. w Tarnopolu ma do obsadzenia 14 posad nauczycieli ludowych z językiem wykładowym polskim i ruskim. Rada szkolna okręg. w Tłumaczu ma do obsadzenia 26 posad nauczycieli szkół ludowych — Rada szkolna okręg. w Podhajcach ma do obsadzenia 16 posad nauczycieli ludowych. — Rada szkolna okręg. w Gródku ma do obsadzenia 9 posad nauczycieli szkół ludowych. Bliższe szczegóły w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 17 bm.

# FEJLETON.

28

## KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

*Józefa Rogosza.*

**Tom I.**

(Ciąg dalszy).

Pani Sydonja ani przeczuwała, co ją tej nocy miało spotkać. Chociaż Stanisław nie zgodził się jeszcze na to, by dla niego rozłączyła się ze swoim mężem, ona jednak, ufna w potęgę swoich wdzięków i licząc na niewyczerpany arsenał środków zaczepnych, któremi rozporządzała, bynajmniej nie wątpiła, że to, czego jej serce gorąco pragnęło, ziści się w niedalekiej przyszłości. Była bogata, gdy przeciwnie Stanisław musiał być biedny (tak jej przeczucie mówiło), czemuż więc nie miałby sobie losu zabezpieczyć? Wprawdzie odwoływał się ciągle na swoje obowiązki, lecz ona nie traciła nadziei, że i tę trudność pokona.

Rozmawiając z nim o tem, siedziała ciągle tuż przy nim i to głowę wspierała na jego ramieniu, to na ustach młodzieńczych gorące kładła pocałunki. Czas płynął, Marynia w kuchni drzemała, pan Cieciorka o pół mili zajadał raki, a oni dłoń w dłoni, z oczyma w siebie utkwionemi, mówili sobie ciągle o miłości... Czyż Stanisław, gdy miesiąc temu śpiewał w klasztorze psalmy pokutne, przeczuwał, że za kilka tygodni zanuci pieśń tak odmienną i o tyle weselszą od wszystkich zakonnych?

Pani Sydonja miała lat trzydzieści kilka — Stanisław dwadzieścia dwa. Ona była blondynką o kształtach imponujących — on szczupłym brunetem. Ona była wesoła, czasem roztrzepana — on poważny, prawie melancholijny. Mimo tej różnicy wieku, wyglądania i temperamentu, chciała oprzeć się na jego ramieniu i iść choćby na koniec świata, gdyż z wszystkich mężczyzn żadnego jeszcze tak nie pokochała. Ale bo też Stanisław był młodszy i przystojniejszy, niż rotmistrz Herman i wszyscy oficerowie podgórskiego garnizonu...

Kiedy oni tak mówią i marzą, wpada Marysia rozespana i woła:

— Pani! pani! ktoś się dobywa!

— Kto taki? Może złodzieje!

— Nie wiem... Drzwi od kuchni były zamknięte... ktoś je podważał... potem słyszałam jakieś głosy.

— Pójdę zobaczyć, może doprawdy złodziej — rzekł Stanisław, ku drzwiom się zwracając.

— Stój! nie puszczę cię! Twoje życie nie do ciebie już należy! Marysiu! idź... zobacz... co się dzieje.

Napróżno młody człowiek chciał wyjść z pokoju. Ona w drzwiach uczepiła się go tak konwulsyjnie, że kroku nie mógł postąpić. Marysia wybiegła, lecz zaraz wróciła.

— Proszę pani, za drzwiami jakiś pan mówi po niemiecku, ale ja go nie rozumiem. Słyszałam także głos Kulki.

Pani Sydonja tyle miała znajomości i tak często przychodzili do niej wojskowi, zwłaszcza szwoleżery, to z listami, to z bukietami, że pojawienie się wachmistrza Kulki o tej godzinie nie wydało jej się niczem nadzwyczajnem. Nie namyślając się tedy dłużej, pobiegła zapytać, czegoby sobie życzył. Zupełnie innego zdania musiał być Stanisław, skoro zbladł jak ściana, i oczy przerażone utkwił w te drzwi, przez które pani Sydonja wyszła.

Ona tymczasem, w kuchni stanąwszy i słysząc o drzwi łomotanie zawołała:

— Kto tam?

— Otworzyć! — krzyknął surowy głos po niemiecku.

— Jak śmiecie mnie napastować o tej godzinie?

— W imieniu prawa żądam, abyś pani natychmiast otworzyła! — ten sam głos odpowiedział.

— Proszę otworzyć bo będzie *schlecht* — dodał wachmistrz Kulka.

Nareszcie i ona zrozumiała o co idzie. Więc to była rewizja! Ale chociaż straszne to słowo jak grom w nią uderzyło, nie odebrało jej przytomności umysłu. Przyzwyczajona do ciągłego czuwania, do wykrętów. zorjentowała się natychmiast w położeniu, to też szepnąwszy do dziewczyny: „Nie wpuszczaj!“ sama rzuciła się tam, gdzie stał Stanisław.

— Rewizja! Uciekaj! — krzyknęła, za ramię go chwytając. Skoczyła do okna. W niem ujrzała trędowatą twarz Żaczka. Wyglądał straszniej niż zwykle, prócz tego w ręku trzymał pistolet. Pobiegła do drugiego. Tu przez szybę zazierał gefreiter Zlamal, znany jako pierwszy służbista w szwadronie. Siłą nadludzką ciągnęła Stanisława za sobą i stanęła przed trzeciem oknem. I tu szwoleżer. O! jak ich teraz nie nawidziła!

— Wszystkie wejścia obsadzone! wszystkie! — jęknęła. — Ale nie bój się, ja cię muszę ocalić!

Zaczęła się gonitwa po sieniach i pokojach, otwieranie drzwi, szaf, kufrów, biedna kobieta byłaby chętnie schowała Stanisława nawet do broszy, którą miała na piersi — w końcu wpadła do swojej sypialni. Oba łóżka, tak jej, jak i męża, były rozebrane. Ujrzawszy je, z radości aż krzyknęła!

— Tu będzie najlepiej! Prędko do mojego łóżka! pod materac!

Czas był najwyższy. W kuchni pojawili się już dwaj żołnierze z Müllerem. Nie mogąc wymódz na Marysi, by im dobrowolnie drzwi otworzyła, sami je wyważyli.

Stanisław zrozumiał, że nie ma czasu do namysłu. W jednem tedy oka mgnieniu wsunął się pod materac, który pani Sydonja nad nim trzymała, a za chwilę łóżko wyglądało znów jak przed chwilą, tylko było trochę wyższe.

Ona raz i drugi odetchnęła głęboko i krokiem poważnym, spokojnym, wyszła na spotkanie nieproszonych gości.

— Co panów sprowadza do mnie o godzinie tak spóźnionej? — zapytała Müllera.

— Przykry obowiązek — odrzekł. — Władza otrzymała niewątpliwą wiadomość, że w tym domu ukrywa się niebezpieczny spiskowiec.

— Doprawdy? Zaiste, rzecz to szczególna, że panowie o tem wiecie, o czem ja, mimo, iż tylko z mężem cały ten dom zajmuję, dotąd nawet nie słyszałam. Zdaje mi się, panie komisarzu, że donosiciel zmistyfikował władzę.

— Zobaczymy. Czy pani temu zaprzecza?

— Stanowczo!

— Skoro tak, więc lubo z przykrością, muszę rozpocząć ścisłą rewizję.

— A ja, lubo z przykrością jeszcze większą, muszę na nią zezwolić. W obec siły, słaba kobieta musi ustąpić. Mam jednak nadzieję, panie komisarzu — dodała poważnie, jak królowa, — żo dom mój przetrząsając, nie zapomnisz o względach należnych damie, zwłaszcza w nocy, gdy jej męża nie ma w domu.

— Pod tym względem może być pani spokojną.

Zaczęła się rewizja. Müller w asystencji Kulki i jednego żołnierza chodził po pokojach i przeglądał je z wprawą rutynowanego ajenta. Jego oku nic nie uszło; na każdy szczegół zwrócił uwagę. Nie długo trwało, a wpadło mu w rękę kilka broszur Towarzystwa demokratycznego z daty dawniejszej i dwie odezwy Centralizaji, z czasów ostatnich, które pani Sydonja, nie mogąc ich dotąd nigdzie podrzucić, zostawiła przez zapomnienie na biurku w pokoju męża. Müller wziąwszy je do ręki mruknął po polsku: „A to osły!“ i dalej poszedł. W końcu stanął przed sypialnią gospodyni domu, w której się sama znajdowała.

— Znalazłeś pan? — zapytała jakby od niechcenia.

— Znalazłem ważne papiery.

— Rzeczywiście? Zapewne je ktoś podrzucił.

— Wątpię. Mnie się natomiast zdaje, że tylko ten mógł je tu zostawić, po kogośmy właśnie przyszli.

— A ten ktoś jest?

— Dotąd mamy dopiero ślady. Pozwoli pani że wejdziemy teraz do tego oto pokoju.

— O! panie komisarzu, nie spodziewałam się, że nawet sypialnia kobiety nie będzie wolną od brutalnej napaści. Odwoływałam się przecie do pańskiej rycerskości, a pan mi uroczyście przyrzekłeś, że nie zapomnisz o względach, damie należnych.

— Com przyrzekł, dotrzymam... gdy jednak wielka odpowiedzialność na mnie cięży, więc sama pani przyzna, że muszę spełnić swój obowiązek.

To powiedziawszy, zaczął sypialnię dokoła obchodzić, zaglądał do łóżka, otworzył szafę, która tu stała, nawet rękojeścią szpady pukał o mury, aby się przekonać, czy nie ma gdzie kryjówki. Podczas tego zajęcia, pani Sydonja tylko najwyższym woli wysiłkiem na nogach się utrzymując, patrzyła to na ajenta, to na Kulkę i Wrzeszcza, którzy przy drzwiach stali jak dwa posągi, to nareszcie ukradkiem rzucała spojrzenia na swoje łóżko.

— Istotnie, nic nie ma — rzekł nareszcie Müller. — Teraz musimy jeszcze zrewidować strychy i piwnice.

Pani Sydonja wolniej odetchnęła. Ajent był już we drzwiach, gdy wachmistrz Kulka trącił go lekko łokciem.

— *Was ist das?* — zapytał Müller tonem obrażonym.

— *Herr Komissaer... Herr Komissaer* — zaczął wachmistrz i uciął. Za to oczy skierował na jedno łóżko i prawą rękę ku niemu wyciągnął, jakby Müllerowi chciał tam co pokazać.

Ajent obrócił się, ale nim jeszcze mógł co zobaczyć, już Wrzeszcz opuścił swoje przy drzwiach stanowisko i z głośnym krzykiem: „Rucha się! Jak Boga kocham coś się rucha!“ rzucił się na łóżko. Siadł na niem, by się przekonać czy go wzrok nie zawiódł, lecz w tejże chwili zerwał się wołając:

— Jak Boga kocham tam jest coś twardego

Pani Sydonja z głośnem: ach! padła na drugie łóżko. Równocześnie materac w górę się podniósł i przed Johanem Müllerem stanął Stanisław Müller.

Ojciec w pierwszej chwili nie poznał syna; dopiero gdy ten ręce ku niemu wyciągnąwszy, zawołał: „Załóżcie kajdany!“ krzyknął i w tył się cofnął. Kulka i Wrzeszcz przypisali to naturalnemu przestrachowi, który musiał go ogarnąć na widok człowieka, tak niespodziewanie z łóżka wyskakującego.

Müller zatoczył się pod ścianę, wzrok obłąkany wlepił w syna, czas jakiś stał na jednem miejscu, potem zaśmiał się tak jakoś dziko, przeraźliwie, okropnie, że aż obadwa szwoleżery w niego się wpatrzyli, a i pani Sydonja z łóżka się zerwała.

— Usłyszawszy, kto po mnie przyszedł, — rzekł Stanisław, — nie mogłem leżeć spokojnie i musiałem się zdradzić. Zakujcie, mnie zakujcie!

— *Ja, ja*, nałożyć mu kajdany, nałożyć! — Müller zawołał. — Cha! cha! cha! to historja znakomita, *unübertroffen!* Pierwszy dopiero raz mi się zdarzyła! *Ja, ja, zum ersten mall in meinem Leben!* Cha! cha! cha!

I znowu śmiał się, ale śmiechem jeszcze okropniejszym niż przedtem.

Właśnie gdy Wrzeszcz zakładał Stanisławowi kajdany na ręce i nogi, a stary Müller jak warjat biegał po pokoju i z sobą rozmawiał, stanął we drzwiach pan Bonifacy Cieciorka. Zastawszy dom otwarty, pierwszy raz odkąd był żonaty, wszedł swobodnie i szczęśliwie aż tu się dostał. Dopiero teraz oczy wytrzeszczył i usta rozwarł szeroko.

Na jego widok Müller rzucił się jak tygrys ku niemu.

Ciąg dalszy nastąpi.

# CO ŻYCIE NIESIE.

## UWAGI.

Że środkami małemi nieraz wielkich rzeczy można dokonać — kto o tem będzie wątpił? Stokroć prędzej temu zaufam, kto do celu, choćby największego, zdąża powoli, lecz pracą i wytrwałością, niż tym wszystkim, a takich, u nas, niestety, najwięcej, którzy dla osiągnięcia rzeczy nawet małej, potrzebują z góry całej ćmy pomocników i wielkich kapitałów... Gdy pani Ulanowska w dziennikach ogłosiła, że chce odnowić nasz drogi Wawel i w tym celu zarządziła składki centowe, nietylko nie uznałem tej myśli za nieprawdopodobną, przeciwnie, uważam ją nawet za możliwą do wykonania — gdyż potrzebuje ona tylko pracy i wytrwałości.. Jeżeli inicjatorka odda jej się całą duszą, jeżeli nie spocznie ani na chwilę i wszystkie myśli w jednym kierunku zestrzeli, natenczas dobry przykład zachęci innych — składki centowe dadzą tysiące, potem ludzie zamożni, choć ci, na ten plan patrzą dziś z niedowierzaniem — zapalą się do wielkiej myśli i rzucą może nawet krocie — i tak po latach nasz stary Wawel znów otrzyma dawną, królewską szatę... Nie trzeba jednak czekać, aż się zbiorą miljony — lecz każdy tysiąc należy zaraz obrócić na odnowienie jakiej części zamku. W ten sposób pomnik naszej wielkości i sławy będzie odradzał się powoli, póki nie odrodzi się cały..

Idźcie za przykładem pana Ślęka, dyrektora krakowskiej Kasy Oszczędności. Ten nie powiedział, że odnowi całą katedrę na Wawelu, boć takiego dzieła mógłby tylko wielki miljoner dokonać, ale z gorliwością, zasługującą na wszelkie uznanie, zajął się restauracją samej kaplicy Zygmuntowskiej, tej perły włoskiego renesansu i piękne dzieło jest już na ukończeniu.

Byłem tam wczoraj, wspinałem się na rusztowania, chciałem widzieć sam co i jak się robi — i wierzcie mi, a mówię szczerze, byłem zachwycony. Kaplica z zewnątrz jest już skończona, a gdy rusztowania odpadną, każdy się przekona, że odrodziła się ona jak feniks z popiołów. Ściany białe, bez skazy, piętrzą się ku niebu, złoty dach nakrywa harmonijną całość, glorjeta w górze lśni jak tjara wspaniała. Wewnątrz praca postępuje równie szybko, rozety w sklepieniu już gotowe, każdy drobiazg, który w ciągu wieków zniszczył się i odpadł, zastąpiono nowym, lecz tak podobnym do dawnego, że nikt nie dostrzeże, gdzie się kończy starożytność a gdzie zaczyna się praca współczesna, słowem jeszcze w ciągu roku bieżącego, kaplicę Zygmuntowką ujrzymy taką, jaka ongi wyszła z rąk swego twórcy. I zawdzięczać to będziemy jednemu mężowi, który w architekcie. p. Odrzywolskim, znalazł równie chętnego, jak dzielnego pomocnika.

Oto co zdziałał p. Ślęk. Idźcie za jego przykładem, wspierajcie panią Ulanowską, zachęcajcie bogaczów i dyrektorów instytucyj finansowych, by i oni coś dla kraju uczynili, a za lat kilkanaście będziemy mieli odnowioną przynajmniej katedrę. Lecz róbcie, pracujcie, rąk nie opuszczajcie — bo kiedy się błądzi po tych wielkich podwórzach, na których niegdyś królewskie odbywały się turnieje — kiedy się patrzy na te okna opuszczone, w których ongi rysowała się blada sylwetka Barbary Radziwiłłówny — kiedy się widzi gnijące te same mury, na których niegdyś była wielkość wypisana, a od których później odbijały się kule moskiewskie — wierzcie mi, w oku łza się kręci...

* * *

Korespondent lwowski *Głosu Narodu*, pisząc o „Sfinksie“ Kazimierza Tetmayera, wydał o nim sąd surowy. Nie chcąc go krępować — zostawiliśmy wszystko, jak napisał, dziś jednak dorzucimy do jego słów kilka własnych uwag, boć i my znamy „Sfinksa“ — Widzieliśmy go na scenie krakowskiej i niech nam wierzy szanowny kolega, nie wywarł on na nas tak złego, jak na nim, wrażenia...

Że „Sfinks“ nie jest całkiem zrozumiały, przyznajemy, ale mimo to jest w nim bardzo wiele talentu, jest piękny język, a przedewszystkiem jest uczucie... Wprawdzie przedstawia nam się ono w formie chorobliwej, lecz sama już jego obecność podnosi utwór młodego poety ponad miarę prac codziennych. Zresztą w „Sfinksie“ tak, jak i w wielu innych dziełach doby ostatniej, widzimy protest przeciw szkole pozytywistycznej, dla której analiza zimna, nieubłagana, była nie pomocnicą sztuki, lecz ostatecznym jej celem. Czyż anatomja jest celem rzeźby, a malowanie żyłek na rękach i pojedyńczych włosów w brodzie, czyż to zadanie portrecisty? A do takich ostateczności doszli autorowie ze szkoły analityków. Nie dziw też, że się już przeżyli, że Bourgeta przestają czytać, a wybitny krytyk francuski, Brunetière, gdy mu dano w przekładzie *Bez dogmatu* Sienkiewicza, napisał na marginesie *en cheveu coupé en quatre* (włos rozcięty na cztery części) i książki nie wydrukował. O tak, z analizą jużeśmy skończyli, teraz, kto chce być czytany, musi znów malować ludzi pełnych prawdy, pełnych sił, pełnych uczucia, bo człowiek pragnie widzieć człowieka, nie zaś tam tylko proces psychiczny, który w nim się odbywa. W „Sfinksie“ dostrzegliśmy ten nowy zwrot, a to coś znaczy.

* * *

Nasz wielce sympatyczny dziaduś z ulicy św. Tomasza miał przypadek. Wydrukował odezwę Komitetu Kościuszkowskiego i policja zamknęła go do kozy. Coś podobnego, w ciągu pół stulecia, zdarzyło mu się dopiero kilka razy, więc też ostatnia konfiskata, jak mówią, wielce go zmartwiła i zachodzi obawa, żeby biedaczek nie dostał żółtaczki... Miejmy jednak nadzieję, że skończy się na strachu, dyrekcja bowiem teatru, aby go pocieszyć i rozweselić, dała natychmiast „Flipotę“, za którą nasz staruszek przepada i to mu pewnie wyjdzie na zdrowie...

Jeżeliście ciekawi, czemu nas nie spotkało takie samo nieszczęście, odpowiemy szczerze, jedynie dlatego, żeśmy się nie spieszyli z ogłoszeniem owej odezwy, gdyż po jej odczytaniu od początku do końca, litość nas zdjęła. Rzeczy równie marnej jużeśmy dawno nie spotkali. Ani jednej tam nowej myśli, ani jednego piękniejszego zwrotu, ani serca, ani ognia, nic — krom czczych frazesów, które już setki razy czytaliśmy gdzieindziej. Więc całe stronnictwo nie znalazło w swojem gronie pisarza, któryby potrafił do narodu przemówić, któryby umiał serca ogrzać i myśl zapalić? I takie stronnictwo chce rządzić, rozkazywać, panować? O! wybijcie to sobie z głowy! Po ogniach sztucznych pozostaje tylko dym, po frazesach — posmak, po komunałach wstręt... Wy, dla których liberalizm żydowski był początkiem i końcem wszelkiej mądrości politycznej, mimo, żeście chcieli patryotyzm wziąć w arendę, prędzej lub później musicie się załamać i ślad po was nie zostanie! Ludzie prawdziwie zdolni już was opuścili, nie macie jednego człowieka, któryby bodaj słowo gorętsze umiał napisać, mimo pretensji do młodości, zostaliście starcami zgrzybiałymi — dni wasze policzone!

A jeżeli ta odezwa była taka marna — niejeden zapyta — czemu więc ją skonfiskowano?

Musiał tam być jakiś *Formfehler* — odpowiemy językiem urzędowym — boć chyba przestraszyć nie mogła ona nikogo...

* * *

Kilka dni temu w notatce zatytułowanej „Wandalizm“ donieśliśmy, że zarząd kościoła Marjackiego, drogocenne gobeliny, będące jego własnością, zamierza wysłać z kraju i we Wiedniu sprzedać. Że informacje nasze pochodziły ze źródła bardzo dobrego, o tem przekonywa nas list konserwatora, umieszczony we wczorajszym *Czasie*. Brzmi on w całej osnowie jak następuje:

„O wandalizmach, jakich się miał w ostatnich czasach dopuścić zarząd kościoła Marjackiego w Krakowie, rozchodzą się niepokojące wieści. Znalazły one odgłos w jednym z dzienników miejscowych, który zwraca się z zarzutami do konserwatorów. Jako konserwator zabytków sztuki i pamiątek historycznych, urzędownie zastępujący w pow. krakowskim prof. Łepkowskiego, złożonego chorobą, poczuwam się do obowiązku sprowadzenia tych pogłosek do miary właściwej. O ile mogłem zbadać, zaszły od początku 1893 r. dwa wypadki sprzedaży oba pożałowania godne, odnosiły się jednak do przedmiotów stosunkowo mnie ważnych. Oprócz tego cztery kobierczyki nabyte być mają dla gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ornatów ani gobelinów z kościoła Marjackiego nie sprzedano. Owszem staraniem obecnego X. Archiprezbitera znaczna liczba najcenniejszych szat kościelnych poddana została wzorowej, a nader kosztownej restauracji, równie jak kilka większej wartości obrazów. Ze swej strony poczyniłem odpowiednie kroki, gdzie należy, aby zarządcom kościołów przypomniano z urzędu obowiązujące przepisy, które określają ingerencję konserwatora przy sprzedażach przedmiotów kościelnych, mających wartość artystyczną lub pamiątkową, przepisy, których pominięcie może nawet spowodować prawne unieważnienie już zawartych w tym względzie umów“.

*Dr. Stanisław Tomkowicz.*

Ze słów pana konserwatora, któremu wielce jesteśmy obowiązani za jego obywatelskie wyjaśnienie sprawy, dowiadujemy się o kilku ważnych rzeczach, mianowicie: że zaszły już dwa pożałowania godne wypadki sprzedaży, 2) że cztery kobierczyki mają być nabyte dla gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, nakoniec 3). że p, konserwator poczynił odpowiednie kroki, gdzie należy, aby zarządcom kościołów przypomniano z urzędu obowiązujące przepisy...

A więc posprzedawano już cenne przedmioty, a więc zarząd kościoła Marjackiego chce sprzedać jeszcze cztery kobierczyki, a więc tego rodzaju rzeczy dzieją się w Krakowie!

W każdym razie wiadomości te nie są wesołe... A czy wie też pan konserwator, że w razie, gdyby kupno owych czterech kobierzyków dla naszego Uniwersytetu nie przyszło do skutku, że już dla nich jest wybrane miejsce we Wiedniu, w muzeum cesarskiem, za 8.500 guldenów? Nie znamy funduszów kościoła Marjackiego, lecz czy one są aż tak szczupłe, iżby jego zarząd musiał wyzbywać się tych rzeczy, które stanowią majątek kościelny, jego fundus instructus?

Skoro pan konserwator w sprawie tej głos zabrał, żywimy przeto nadzieję, że je j z oczu nie spuści, boć sprawa to nie prywatna, lecz publiczna, krajowa!...

* * *

Narzekamy na naszą służbę. Zaprawdę nie bez słuszności. Służba nasza jest leniwa, niezręczna, niema zamiłowania do porządku, lubi koszykowe, kawalerów w kuchni i po za kuchnią, towszystko prawda ale ma też ona swoje zalety, jest bowiem niedroga, często przywiązana do domu i wynagradza braki intelektualne dobremi chęciami, które także cenić należy. Jeżeli jednak narzekamy częstokroć na służące nasze, to musimy i sami sobie część winy przypisać. Czy nie znane są Wam, piękne czytelniczki, stosunki sąsiedzkie w jednej i tej samej np. kamienicy? Jeżeli jaka pani ma niezłą służącą, już druga jest o nią zazdrosną i wszystkich używa środków, ażeby ją dotychczasowej jej pani odmówić i do siebie przywabić? Używa się do tego celu środków nie zawsze licujących z dobrem wychowaniem i przeciętnem nawet wykształceniem. Obiecuje się takiej dziewczynie i „pensję“ wyższą, wikt pański, wygody przeróżne, urlopy, „wychody“ itp. itp. na to, ażeby obiecanek tych nie dotrzymać i zdemoralizować służbę, lekceważącą sobie później swoje obowiązki i chlebodawców. Czy się nad tem panie nasze zastanowiły?

## ŁOWY W KARPATACH.

(Notatki z wrażeń Nemroda).

(Ciąg dalszy).

Ten służył w r. 1870 w wojsku francuskiem, zdobył walecznością stopień majora i krzyż legji honorowej. Osiedliwszy się w Galicji, kupił tu sobie w górach kilkadziesiąt morgów ziemi i na nich biedę klepał. Był to człowiek dobry i na wskroś honorowy, prostem kłamstwem, mogącem mu przynieść korzyść jakąkolwiek, ust swoich nigdy nie splamił, wszelako ilekroć zaczął mówić, czy to o swoich dobrach, których niegdyś bez liku miał posiadać, czy też o łowach, popuszczał zaraz cugle fantazji, która go wiodła daleko, po za możliwe granice podobieństwa. Ponieważ, dla wielu innych przymiotów jego charakteru, wszyscy go lubili i szanowali, przeto tej jednej słabostki nikt mu nie brał za złe i każdy udawał, że mu wierzy. Sławne było opowiadanie majora o ułaskawionych łosiach, którem dalekie podróże odbywał. To zwierzę nadzwyczaj czujne i płochliwe, nie dało się dotąd nikomu ułaskawić, dopiero major tej wielkiej sztuki sam dokonał. Najeździwszy się niemi do syta, zrobił z nich prezent Tyszkiewiczowi, ten jednak musiał je zastrzelić, bo gdy raz do Wilna przyjechał, wpadły na targowicy między przekupki i tysiące garnków im potłukły.

Major siedział tuż przy doktorze i jego opowieści o panterze słuchał uważnie. Gdy niemiec mówić przestał, major odezwał się tonem łagodnym:

— Ja miałem gorszy wypadek. — W moich lasach, a było ich tam trochę więcej, niż tych tu w Smorzu, niedźwiedź należał do zwierząt pospolitych. Tłukłem ich też bez miłosierdzia. Każdej zimy padało u mnie najmniej dwadzieścia niedźwiedzi. — Pewnego wieczeru, a było to w kwietniu, wyszedłem na zrąb i usiadłszy na pniu, czekałem na słonki. Dłuższy czas ani jedna się nie pokazała. Znudzony, zmrużyłem oczy i zacząłem drzemać. Nagle budzę się i co widzę. Przedemną, na dwóch łapach, stoi niedźwiedź i wsparłszy łeb na wylocie strzelby, którą miałem między kolanami. w twarz mi ślepie wlepił. W pierwszej chwili zrobiło mi się zimno, zmierzywszy jednak ogrom grożącego mi niebezpieczeństwa. powiedziałem sobie w duchu, że trzeba się decydować. Ciągnę tedy za oba cyngle równocześnie, rozlega się huk straszliwy i niedźwiedź pada mi do nóg z łbem roztrzaskanym.

— Aaa! — zawołał doktór i gębę szeroko rozwarłszy, powiódł po nas śmiejącemi się oczami, jakby chciał powiedzieć: A to łże!

Inni milczeli. Każdy spoglądał w ogień i udawał, że majorowi wierzy. Ten tem zachęcony, dalej opowiadał:

— Tej zimy miałem także ciekawą przygodę z jastrzębiem. Przejeżdżając przez rzekę, spostrzegłem ogromnego jastrzębia. Hultaj siedział na lodzie i obskubywał dziką kaczkę, którą prawdopodobnie złowił na oparzelisku. Tego dnia mróz był siarczysty. Chcąc rabusia na pewno dostać, wysiadłem z sanek i zacząłem go podchodzić. Wiecie panowie, jaki to ptak ostrożny, więc też dziwiło mnie niezmiernie, że się nie zrywał, mimo, żem był już blisko niego. Ponieważ do ptaka siedzącego nigdy nie strzelam, przeto czekałem, póki by się nie zerwał. Idę — jastrząb siedzi; jestem już na dwadzieścia kroków — on siedzi; tylko niespokojnie głową kręci. Przystępuje na dziesięć kroków — on wciąż siedzi; jestem nareszcie przy nim, on jeszcze siedzi. I cóż się okazało? Oto rabuś końcami skrzydeł przymarzł do lodu i dla tego nie mógł wzlecieć. Odłamałem go jak swego i trzymam go teraz w klatce. Kto chce, może go u mnie zobaczyć.

— Aaa! — doktór znów zawołał i uśmiechając się dwuznacznie, powiódł wzrokiem do koła.

Ktoś z naszego towarzystwa chcąc przeszkodzić, by poczciwy Major bezpotrzebnie dalej się nie kompromitował, zwrócił się szybko do doktora z zapytaniem:

— A nie stało się tam co ciekawego w medycynie, panie konsyljarzu? Polowanie z przygodami to rzecz dla nas nie nowa...

— O! jest zdaszenie bardzo ciekawy! — *Herr Doctor* w lot odpowiedział. — Mial on miesce właśnie teraz u slawnego operatora Billroth w Wiedniu. Miesiąc temu wstawial Billroth pewnemu pacjentowi, byl to chlop, sztuczna krtań i w tym celu wycionl pacjentowi kawalek ciala z broda. No, Billroth zrobil doskonali krtań, operacja sze udal, ale po niejaki czas pokazalo sze, że chlop nie mógł jeszcz, bo mu w gardlo cosz zawadzal. Wtedy Billroth patrzy w krtań i widzi, że tam wlosy urósl na dwa cale dlugie.

— Poszło to zapewne ztąd — ktoś śmiejąc się zawołał — że operator tę stronę ciała, na której broda rosła, dał do środka.

— *Ja, ja sie haben recht!* Tak jest, to stoi jak byk w *Medizinische Blaetter*, a jak panowie chcą, to wam przyszlę tę gazetę.

— Aaa! — major zawołał, uśmiechając się złośliwie.

— Dziękujemy, wierzymy konsyljarzowi na słowo! — z wszystkich stron dały się głosy słyszeć.

— Nie ma konsyljarz jeszcze jakiej nowiny? major zapytał.

— No w Paryszu byl taksze piekny wypadek. Dwa lata temu, tamtejszy fakultet medyczny. proszil prezydenta Carnota, szeby dwóch zbrodniaszy, skazanych na szmercz, oddal mu do wasznych doszwiadczeń. Prezydent przystal na to. Wtedy doktory wypuszczil wszystko krew ze skazanych, do osobnych rezerwoarów, a nieboszczyków trzymali w zamknientym pokoju, gdzie byl równe cieplo. Pszed dwoma tygodniami wpuszczili im krew na nowo, no i nieboszczyki zaraz wstali i poszli do miasta. Tylko byl troche oslabiony. *Mein Ehrenwort*, to stoi czarne na biale w *Medicinische Blaetter*.

— Aaa! — dało się tym razem słyszeć wołanie powszechne, doktór zaś musiał ten okrzyk wziąć za najlepszą monetę, skoro minę miał tryumfującą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## SPORT.

### *Wyścigi w Krakowie w roku 1895.*

### MIANOWANIA.

**Krakowskie Derby.** Nagroda 40.000 koron. Dla 3-letnich urodzonych na kontynencie ogierów i klaczy. Meta 2400 m. (87 podpisów).

1. Hr. Ant. Apponyi gn. og. „Gounod“ po Kisber öcscse-Wundschmaid. 2. Tegoż karogn. og. „So-and-So“ po Charibert z She. 3. Tegoż kaszt. kl. „Alegretta“ po Abonnent z Allegra po Verneuil. 4. Tegoż kaszt. kl. po Pancake z Si. 5. P. Gabr. Beniczky kary og. „Farsang II“ po Old England z Firefly, po Bois Roussel. 6. Tegoż gn. og. „Monopol“ po Marczi z Dilemma. 7. P. E. Blaskovits gn. og. „Földi“ po Pasztor z Lionne. 8. Tegoż ciemnoga. kl. „Lenke“ po Waisenknabe z Lenke. 9. P. Mik. Blaskovits gn. og. „Arlington“ po Bálvány z Cabale. 10. Tegoż kaszt. og. „Csaplaros“ po Charibert z Ready-money. 11. P. Ant. Dreher gn. og. „Gogerl“ po Livingstone z Gay Lady. 12. Tegoż gn. kl. „Beesheap“ po Pancake z Banter. 13. Tegoż gn. kl. „Geh'weg“ po Theodore z Gekauft. 14. Tegoż kara kl. „Geküsst“ po Balvarran z Getroffen. 15. Tegoż gn. kl. „Tim-Tam“ po Pancake z Tittle-Tattle, 16. P. Art. Egyedi kaszt. og. „Alispan“ po Stronzian z Black Agnes po Adventurer. 17. Tegoż gn. og. „Maharadsa po Galaor z Minever. 18. Tegoż kaszt. og. „Vitézlö“ po Filou z Activity. 19. Tegoż gn. og. „Zivatar“ po Pancake z Silverstring. 20. Hr. Mik. Esterhazy kaszt. og. „Alterum tantum“ po Ugod z Viceversa. 21. Hr. Tass. Festetics kaszt. og. „Eclat“ po Fenék z Echo po Craig Millar albo Gunoersbury. 22. Tegoż gn. og. „Halász“ po Frenćk z Heiress 23. Tegoż gn. kl. „Dawn“ po Gunnersbury z Black Agnes po Barbillon. 24. Hr. Wł. Forgách karogn. og. „Kurucz“ po Insulaire z Fickle. 25. Tegoż kaszt. og. „Labancz“ po Beauminet z Fleetnees. 26. Ks. Fürstenberg gn. og. „Aesculap“ po Fulmen z Carquois. 27. Tegoż kaszt. og. „Engelbert“ po Zsupán z Englsburg. 28. Tegoż kaszt. og. Fantast po Pásztor z Fantasie. 29. Tegoż gn. og. „Girsewald“ po Chamant z Rapina. 30. Tegoż kaszt. og. „Isolani“ po Fulmen z Luciana. 31. Tegoż kaszt. og. „Sujet mixte“ po Abonnent z Erzsike. 32. Hr. And. Hadik-Barkóczy kaszt og. „Toreador“ po Waisenknabe z Thorgunna. 33. Mr. J. Hatton gn. og. po Pancake z Nekrolog. 34. P. Jul. Jankovich-Besán kaszt. og. „Paraszt“ po Gunnersbury z Primadonna. 35. Hr. Rud. Kinsky ciemnogn. og. „Hradisko“ po Zsupán z Triesting. 36. Tegoż ciemnogn. kl. „Blue-Rock“ po Campbell z Blue Black. 37. Hr. Zd. Kinsky ciemnogn. og. „Correggio„ po Galaor z Crève Coeur. 38. Tegoż kaszt. og. „Elbrus“ po Theodore z Electra. 39. Tegoż gn. og. „Loser“ po Chislehurst z Lotterie. 40. Tegoż gn. og. „Melk“ po Pancake z Milly. 41. Tegoż gn. og. „Tibor“ po Springbok z Sophie. 42. P. Lud. Krausz gn. og. „Bodajk“ po Purde z Eve. 43. Capt. Little kaszt. og. „Armer Peter“ po Craig Millar z Celia. 44. Tegoż ciemnogn. og. „Veilchenfresser“ po Campbell z Victoria. 45. P. J. Mamontoff gn. og. „Castriot“ po Doncaster z Tetisse. 46. Tegoż ciemnogn. og. „Goliath“ po Galaor z Marguerite. 47. Stad. Ostoia-Ostaszewski kaszt. kl. „Anitra“ po The Donnerhorn z Lauda. 48. P. And. Péchy kaszt. og. „Hofnarr“ po Abonnent z Eva. 49. Tegoż kaszt. og. „Janicsár“ po Pásztor z Jessica po Jackson. 50. Tegoż ciemnogn. og. „Kegyencz“ po Kegy-ur z Jn Flagranti. 51. Hr. Józ. Potockiego gn. kl. „Mademoiselle de Poutignac“ po Don Fulano z Perçante. 52. Tegoż kaszt. kl. „Mademoiselle de St. Vigor“ po Mourle z La Bique. 53. Tegoż gn. kl. „S…ouette“ po Annoyance z Sweet Blossom. 54 Tegoż kaszt. kl. „Sun-beam“ po Melbourne z Little Queen. 55. P. J. Reszke gn. og. „Tambourin„ po Braconnier z Tebro. 56. Tegoż gn. kl. „Champagne“ po Gunnersbury z Claudie. 57. Bar. Nath. Rotschild kaszt. og. „Heimweh“ po Doncaster z Patzia. 58. Tegoż gn. og. „Mystic“ po Zsupán z Novize. 59. P. Fel. Scazighino gn. og. „Gyerköcz“ po Gunnersbury z Fair Bridget. 60. P. Wład. Schindler gn. og. „Compagnon“ po Gunnersbury z Nessi-Etti. 61. Hr. Stan. Siemieńskiego kaszt. og. „Nepagedl“ po Abonnent z Ironie. 62 Tegoż kaszt. kl. „My-own“ po Hastings albo Abonnent z Sugar-plum. 63. P. St. Sonnenberg gn. kl. „Victress“ po Mourle z La Coudraie. 64. Bar. Gust. Springer kaszt. og. „Baldwyne“ po Baldur z Scythian Princess. 65. Tegoż kaszt. og. „Sellinger“ po Doncaster z Zelica. 66. Tegoż gn. kl. „Drama“ po Vinea z Dracene. 67. Tegoż gn. kl. „Vinetta“ po Vinea z Illona. 68. Hr. Jana Tarnowskiego (Chorzelów) gn. og. „Cham“ po Pásztor z Laurel Crown. 69. Tegoż gn. kl. „Burza“ po Pásztor z Doniczego. 70. Tegoż kaszt. kl. „Wiosna“ po Biró z Odsiecz. 71. Hr. L. Trauttmansdorff kaszt. kl. „Ideal“ po Fulmen z Lady Love. 72. Br. Zyg. Uechtritz kaszt. og. „Bojaczky“ po Bálvány z Emerentia. 73. Tegoż gn. og. „Britannicus“ po Buck-a-boo z Messalina. 74. P. K. Wacherow kaszt. og. „Albatros“ po Stronzian z Anodyne. 75. Hr. D. Wenkheim kaszt. og. „Vincsi“ po Vinea z Fea. 76. Tegoż gn. og. „Yuba Bill“ po Bálvány z Country Girl. 77. Tegoż gn. kl. „Gunpowder“ po Gunnersbury z Misfit. 78. Hr. Zygm. Wimpffen. gen. og. „Levente“ po Livingstone z Beatrix, po Doncaster.

Wygasłe: 79. „Aramis“, 80. „Bayard, 81. „Dynast“, 82. „Fiddler, 83. „Norton“, 84. „Ossi“, 85. „Rêve d'or“, 86. „Loïe Fuller“, 87. „Maupel“.

Mianowania zamknięto na dniu 15 grudnia 1893 r. o godzinie 10 w nocy.

Sekretaryat Tow. Międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie. *Zygmunt Sokołowski.*

+ Węgierski klub jazdy panów otworzył dwa nowe tory wyścigowe: w Alag i Siofok. W Alag będą się odbywały wyścigi przez 11 dni, w przeciągu których będą rozdane nagrody w kwocie 125.000 koron.

Każdego dnia odbędzie się 6 biegów, z wyjątkiem dnia trzeciego, w którym tylko 5 razy będą się jeźdźcy ubiegali o wygraną, lecz jednym z biegów będzie wielkie alagskie „steeple-chase“ z pierwszą nagrodą 10.000 koron. Odległość mety przy steeple-chase ma wynosić 5000 metrów.

Program zapowiada również 2 steeple-chase wojskowe, z których pierwsze odbędzie się 7 kwietnia, a drugie 6 listopada. Najwyższa nagroda w biegu po równinie, 8.500 koron, przyznaną będzie zwycięzcy na przestrzeni 2.800 metrów, inne, przeważnie po 1.500 koron na przestrzeniach po 1.600, 1.200 i 1000 metrów. W Siofok odbędą się wyścigi dnia 21 i 23 lipca, program zapowiada 7 biegów po równinie i 5 steeple-chase. Łączna wartość nagród ma wynosić tylko 23.100 koron.

+ Z warszawskiego Towarzystwa wyścigów konnych. Zatwierdzona w dniu 12 września st. st. 1893 r. nowa „Normalna ustawa Towarzystw wyścigowych“, mająca obowiązywać z początkiem tegorocznego sezonu wyścigowego, w znacznej mierze zmienia dotychczasową wewnętrzną organizację i tutejszego Towarzystwa. W szczególności Towarzystwo składać się będzie z prezesa, wiceprezesa, dwóch starszych członków, komisji technicznej, kasjera, sekretarza, członków honorowych, rzeczywistych i zwyczajnych (*Czlenow posietitelej* — § 18). Tylko członkowie honorowi i rzeczywiści mają prawo stawiania wniosków i decydowania o nich na posiedzeniach Towarzystwa, a także im tylko przysługuje prawo wyborcze, czynne, i bierne (§ 116). Z wyjątkiem znanych hodowców i osób szczególnie zasłużonych, nikt nie będzie mógł zostać odrazu członkiem rzeczywistym, lecz obowiązany będzie pozostawać przynajmniej rok członkiem zwyczajnym (§ 115). Sposób balotowania członków pierwszej i drugiej kategorji opisany jest szczegółowo w § 123—130.

W porządku regulaminu przechodniego dla zorganizowania Towarzystwa w myśl nowej ustawy t. j. wyboru osób na właściwe wskazane w tejże Ustawie urzędy, odbędzie się w dniu 27 marca (8 kwietnia) nadzwyczajne walne zebranie, na które zostają zaproszeni w charakterze członków rzeczywistych ci dotychczasowi członkowie, którzy do tej daty wniosą opłatę członkowską i oni też, jako stanowiący Towarzystwo w danej dacie, nie będzie ulegało balotowaniu podług nowych przepisów.

## SEJM.

*(Posiedzenie wieczorne).*

*Lwów, 16 lutego.*

Początek o godzinie 8·35. W dalszym ciągu rozprawy ogólnej nad budżetem zabrał głos p. Potoczek Stanisław. Oświadcza się za budżetem i chce tylko wykazać pewne wady, szpecące autonomię, której jest zwolennikiem. Zdaniem jego naszą autonomię należałoby nazwać centralistyczną, bo nie wolno nam samym się rządzić, lecz rządzi nami, włościanami, kto inny. Jest to samowład. wo, ale nie samorząd. Zresztą niktby nie miał nic przeciwko opiece, gdyby była prawdziwą, gdyby nie była przywiązaną do pewnych rodzin, niejako zahipotekowaną dla większej własności. Są jaskrawe wypadki upośledzenia chłopów w kraju naszym i to w dobie autonomii. Gminom odjęto ulgi a nie uwolniono od obowiązków i ciężarów. Dowodem ustawa konkurencji drogowej i niedoszły jeszcze projekt ustawy łowieckiej. Równa się to ekonomicznemu poddaństwu ziemi chłopskiej. W Radzie państwa gdy jeden poseł powiedział, że są ludzie pożądający chleba bez pracy, to przynajmniej w części powiedział prawdę, którejby się był zaiste lepiej przysłużył, gdyby był obliczył, ile to ludzi nietylko porząda ale i spożywa chleb bez pracy w ten sposób, że na drugich spycha większe ciężary.

W tutejszej katedrze lat temu 240 król Jan Kazimierz przysięgał, że „po otrzymaniu pokoju wraz ze wszystkiemi stanami użyje wszelkich środków, aby już od uciążliwości niesłusznych i ucisku wyzwolić," a w obliczu tej przysięgi nam nie wolno iść na nowo drogą ucisku, bo prowadzi ona do zguby. Niechaj więc naszej autonomji przyświecają tradycje wolności i równości ale dla wszystkich. Z przyjemnością stwierdzić mogę, że zawiał tu już cieplejszy jakiś wiaterek, który zwiastuje wiosnę...

P. Chrzanowski mówił ściśle o budżecie. Wykazując jego wzrost prawie nagły, tłómaczył ten objaw okolicznością, że gdy w innych krajach od dawna robiono wkłady i pracowano nad rozwojem, u nas przez cały wiek panawało zaniedbanie zupełne. I dlatego coraz więcej trzeba wydawać na regulację rzek, na zakładanie szkół żywszem tempem i na przemysł. Przez dłuższy czas naigrawano się z naszej bierności, choć onego czasu dobra będące własnością kraju zabrano i sprzedano na rzecz państwa. Podnosi te szczegóły głównie dlatego, aby uzasadnić wyższą cyfrę zapomogi, jakiej sejm domaga się od państwa na złagodzenie skutków klęski powodziowej. Przypomina zarazem, że projekt połączenia Dniestru z Sanem, projekt ogromnej doniosłości ekonomicznej, był powzięty jeszcze w zeszłym wieku u schyłku Rzeczypospoitej polskiej, a teraz go wznawiamy. Mamy prawo teraz domagać się od państwa większych wkładów.

P. Skałkowski odpowiadał na skargi i żale Korola, Romańczuka i Antoniewicza. Dla uzasadnienia tych skarg przytaczali oni takie drobiazgi, iż możemy tylko powiedzieć, że szczęśliwy ten naród ruski, którego reprezentanci nie umieli innych przytoczyć faktów, jak: pasport w języku polskim napisany i to, że parafianom użalającym się na ciężary, powiedzieć miał komisarz: to przejdźcie na inny obrządek. Ten ostatni fakt skończył się na wyjaśnieniu: Moi panowie! Są kraje, w których komisarze nakłaniają do zmiany religji, pociągają do odpowiedzialności za kazania, ale tam nie kończy się na wyjaśnieniu, lecz wyjeżdża się za opór daleko na północ. (Brawa). P. Antoniewiczowi odpowiada mowca, że przy wyborach we wschodniej Galicji chyba nie zawsze rząd popiera kandydatów polskich. Mowca, zasiadając w komitecie centralnym, może coś o tem powiedzieć, mianowicie, że rząd popierał często wbrew życzeniu komitetu centralnego kandydata ruskiego przeciw kandydatowi polskiemu. Co do wyborów w brodzkiem, podnosi mowca, że p. Barwiński chciał się cofnąć od ubiegania się o mandat, ale wyborcy nie pozwolili mu na to, oświadczając, że chcą go mieć posłem. P. Antoniewicz zaatakował naszego nowego kolegę, zanim ten pojawił się w Izbie. (Wesołość)...

Następnie przeszedł mowca do omówienia organizacji Wydziałów powiatowych. Podniósł że organizajca ta chroma pod wieloma względami. Mowca domaga się takiej organizacji, jaką uchwalono dla większych miast w kraju. W imieniu szerszego grona kolegów wnosi mowca rezolucję o polecenie Wydziałowi kraj., aby zbadał potrzebę zmiany ustawy o reprezentacjach powiatowych celem zobowiązania tych reprezentacyj do utrzymywania odpowiedniej ilości urzędników, odpowiednio ukwalifikowanych. (Brawa).

Z kolei mówił ks. metropolita Sembratowicz, żwawo polemizując z Korolem i Romańczukiem. Uderzył go atak pierwszego na tak zwaną nową erę, a u drugiego pewne zwątpienie w skuteczność tej ery i gorycz z powodu jakiegoś rozczarowania. Ks. metropolita staje tedy w obronie nowej ery, bo zdawało mu się, jakoby tylko sam jeden został przy niej, — choć jest przekonany, że mnóstwo ludzi w kraju podzielą jego zdanie. Korolowi nie dziwi się zresztą, bo z góry oświadczył, iż ma mandat do robienia opozycji, ale dziwi się Romańczukowi, który przecież przed trzema laty śmiało podniósł sztandar i wygłosił tu zasady programu jedynie pożytecznego dla Rusi, a dziś czuje jakąś duszną atmosferę. Jaka nowa era? pyta ks. metropolita. Chyba że była jaka stara, a przeczy, by u większości Rusinów panowały kiedykolwiek inne zasady, niż te, które wygłoszono w Sejmie przed trzema laty: wierność dla korony, wierność dla cerkwi katolickiej, odrębność narodowa i konieczność wspólnego pożycia z drugą narodowością w kraju. Rusini głosząc to, nie stanęli na żadnem nowem stanowisku. Romańczuk nie powinien się cofać, ale trzymać się raz uchwyconego sztandaru. Niechaj posłowie ruscy zważą, iż są inteligencją, przyświecającą ludowi, a cóż sobie lud pomyśli, i czy lud będzie mądry, jeżeli przeczyta w gazetach, że czterech posłów ruskich głos zabierało, a każdy co innego mówił (wesołość). Kwestję zwinięcia seminarjum w Wiedniu i organizacji seminarjów duchownych w kraju niech pozostawią jemu — metropolicie z całem zaufaniem. Droga obrana przed trzema laty prowadzi do celu, ale trzeba nią dążyć z umiarkowaniem, wytrwale — stawiać żądania w odpowiednim czasie. (Oklaski z polskiej strony).

P. Romanowicz (referent budżetowy w Wydziale krajowym) zapowiada, że mówić będzie tylko o budżecie, który jest pierwszym po przeprowadzeniu konwersji długu indemnizacyjnego, a zatem cyfry mówią, azali program konwersyjny spełnił swoje przyrzeczenia. Ma nadzieję, że spełni je i w przyszłych latach. Korzystając ze zwyżek indemnizacyjnych, spłacić wszystkie długi dotychczasowe, pokrywać w zupełności wydatki bieżące, a zwyżek używać na obniżenie dodatków — oto program finansowy na dalsze lata. Budżet tegoroczny mieści w sobie liczne kwoty inwestycyjne, pokrywa wydatki bieżące bez niedoboru i zawiera 3 prc. obniżkę dodatków na potrzeby krajowe. A gdyby nie klęska powodzi, toby z tą obniżką można było nawet dalej się posunąć. Faktem jest, że gdy w komisji budżetowej poruszono myśl ofiarowania 300.000 złr. z funduszu krajowego na pożyczki głodowe — referent budżetowy Wydziału kraj. był w tem miłem położeniu, iż mógł oświadczyć, że można to uczynić bez żadnego uszczerbku. Spłata dotychczasowych pożyczek tak postępuje, i w 2 latach pozbędziemy się 4,960.000 złr., tj. o 400.000 złr. ponad program konwersyjny.

W końcu mowca stwierdziwszy, że pomiędzy Wydziałem krajowym a komisją budżetową panuje zupełna zgodność co do celów i środków — dał odprawę Antoniewiczowi za wycieczki jego przeciwko demokracji polskiej. Demokracja polska stawia interes kraju wyżej niż interes partji. Zadaniem jej jest łączyć a nie dzielić, podnosić a nie spychać, sprawiedliwość wymierzać bez walki klas. Nie wyszypywaliśmy z projektami od razu, bo nie jesteśmy fantastami, ale chcemy być realnymi politykami. Naturalny rozwój stosunków musi doprowadzić do znacznego rozszerzenia praw wyborczych. My mamy odwagę żądać tutaj tego, co jest wykonalne, a na zewnątrz mamy odwagę mówić natarczywym: nie żądajcie od nas tego, co jeszcze dla kraju jest szkodliwe. My mamy inne wzory, które dla nas są sztandarem i świętością.

Tu uchwalono dyskusję ogólną zamknąć — i przemawiali jeszcze pp. Romańczuk, ks. Czartoryski i Huryk.

P. Romańczuk tłumacząc się na zarzuty ks. metropolity, oświadczył, że wcale sztandaru opuszczać nie myśli, ale nie może przemilczeć, że rząd nie dotrzymał przyrzeczeń, ani partja rządowa.

P. Ks. Czartoryski odparł mowcom ruskim, iż drobiazgowe ich zarzuty skierowane były przeciwko organom rządowym, na które w Sejmie Polacy nie mają obowiązku odpowiadać. Patrjota ruski o ruskiej kwestji inaczejby mówił. Bo Ruś sięga dalej, aniżeli do poszczególnych starostw galicyjskich. (Brawo). P. Potoczkowi wytknął, że gmina u nas ma taki samorząd, jakiego nigdzie indziej nie ma. Że gmina nie korzysta należycie z tego samorządu, to jej wina. Słowa o ucisku i nierównym rozkładzie ciężarów były zupełnie nieugruntowane — w szczególności jego słowa o ucisku były wprost niezgodne z prawdą. Roznoszenie takich haseł między lud jest brzydkim czynem. Prawda, że jak ludzie ludźmi, możemy być czasem niesprawiedliwymi, ale gdzie ten ucisk, który widzi p. Potoczek obcemi, zdaje się, oczyma? Czy istotnie dwór uciska chłopa, czy gmina nie ma samorządu, czy posłowie włościan nie zasiadają w Sejmie? Czy prawdą jest, że w Sejmie traktuje się sprawy ze stanowiska szlachecko-kastowego? Nie, to nie prawda — ale prawdą jest, że poseł Potoczek każdem słowem wnosi ideę kastowości! Sejm pracuje dla ludu i dla kraju — cokolwiek p. Potoczek o tem sobie myśli. Niech więc p. Potoczek więcej uważa i rządzi się swoim rozumem, ale nie obcym, niech mówi słowami chłopa, a nie słowami człowieka, nie mającego z włościaninem polskim nic wspólnego. (Brawo).

Przechodząc na pole budżetu, konstatuję, że kraj mimo nieszczęśliwych okoliczności, podnosi się i ożywia. Kraj nasz nie jest w zastoju, owszem, postąpił i to znacznie. Szkolnictwo nasze jest w pełni rozwoju, a jeżeli szkoła postara się o wyrobienie charakteru i poczucia obowiązku, odda społeczeństwu olbrzymią usługę. Z drugiej strony rozwija się pomyślnie przemysł, rozszerzają się komunikacje, melioracje wzmacniają siłę rolniczą kraju, a budżet staje w równowadze. Mowca ostrzega jednak, aby nie mnożono spraw w ten sposób, że „poleca się Wydziałowi krajowemu", to bowiem obciąża czynności Wydziału i ujmuje mu czasu na ważniejsze rzeczy (wesołość). Przechodząc do dalszej części, zaznacza, że obok polityki krajowej jest polityka obszerniejsza. Ta polityka obszerniejsza powinna być również przedmiotem naszej uwagi, źle jest, że częściej z naszego prawa wypowiadania zdania w kwestjach ogólnej polityki nie korzystamy. Wszak dzieją się nader ważne zmiany: ugoda czeska, rozwiązanie Izby bez widomych powodów, niespodzianka z reformą wyborczą, zmiany gabinetu — a dziwna rzecz, że w Sejmie się o tem nie mówi. Cóż się ma stać, aby nasz Sejm mówił o polityce? Było kiedyś inaczej a było lepiej; mowca ze swej strony nie chce tknąć tej sprawy, ale ostrzega Sejm, aby się swego prawa wypowiadania zdania o polityce nie wyrzekał i politycznych spraw ze swego programu nie wykluczał. (Brawa i oklaski).

Ostatnim mowcą był p. Huryk, który narzekał na autonomię, że chłopi z niej nie mają żadnego pożytku, bo gdy się żalą na nadużycia pisarzów lub wójtów, to nikt nie zaradza. Lustrator zanim zejdzie na miejsce, to naprzód daje znać o tem malwersantom. I nie ma nawet przed kim się poskarżyć. Jeszcze buntownikiem nazywają tego, co się skarży. Dajcie nam urzędników tęgich i ludzi dobrych i zrównajcie ciężary, a wtedy obaczymy, że dążycie do dobra.

Na tem o godz. 12½ w nocy przerwano rozprawę. Dalsza dziś o godz. 10 zrana.

*(22 posiedzenie 5. sesji IV. peryodu).*

*Lwów, 16 lutego.*

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. ½11 rano.

Na wstępie odpowiadał członek Wydziału kraj. p. Edw. Jędrzejowicz na interpelację p. Onyszkiewicza i tow. w sprawie budowy odnóg kolei z Potutor do Brzeżan i Podhajec oraz z Podwysokiego na Rohatyn do Chodorowa. Zaznaczył on, że rokowania z rządem nie doprowadziły jeszcze do pozytywnego rezultatu, ale jednak Wydział kraj. rokowania dalej prowadzić będzie i z odpowiednim wnioskiem w swoim czasie wystąpi.

Po przystąpieniu do porządku dziennego zezwoliła Izba gminie m. Bogorodczany ua pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, miodu i piwa na lat sześć.

Dalej udzielono koncesyj na pobieranie opłat obszarom dworskim 1) w Podmichalu od przewozu przez rzękę Łomnicę w Podmichalu, 2) w Dołpatowie od mostu na rzece Siwce w Dołpatowie, 3) w Wojniłowie od mostu na rzece Siwce w Wojniłowie; dalej gminie wspólnie z obszarem dworskim w Niegowcach, od mostu na rzece Bołochówce w Niegowcach, Radzie pow. w Kałuszu od mostów na rzece Bołochówce przy drodze z Żórawna do Wojniłowa, obszarowi dwor. w Brzozdowcach od przewozu przez rzekę Dniestr w Podhorcach i obszarowi dwor. w Rozhurczu od przewozu przez rzękę Stryj w Rozhurczu, Radzie pow. w Horodence na drodze powiatowej Niezwiska-Obertyn-Kamionka; Radzie pow. w Bochni od mostu na rzece Rabie pod Nieznanowicami, a wreszcie Wydziałowi pow. w Tarnowie na rzecz utrzymania dróg gminnych Tarnów-Zakliczyn, Niwka-Bobrowniki-Radłów i Tarnów-Wałki.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej. P. Potoczek prostuje, że mówiąc o „ucisku" wczoraj. miał na myśli nie co innego, jak tylko wybory. P. ks. Czartoryski odpowiada, że przyjmuje to wyjaśnienie do wiadomości, jeśli zaś p. Potoczek ucisk odnosi tylko do wyborów, to i ta nazwa nie wydaje mu się ani odpowiednią ani prawdziwą, nikt bowiem z właścicieli większych posiadłości nie jeździł w niewoją okolicę na wybory, a p. Potoczek i jego zwolennicy jechali od Krakowa aż do Jarosławia, aby tam robić wybory. (Oklaski).

Sprawozdawca jeneralny p. St. Badeni stwierdza na wstępie swego przemówienia obecny dobry stan finansowy kraju, przyczem ostrzega atoli Wydział krajowy, aby tenże niezbyt ulegał poszczególnym wnioskom poselskim, które w swojej konsekwencji muszą nadmiernie obciążyć budżet. Zaczyna się zawsze sprawa od polecenia Wydziałowi kraj. zbadania jakiejś sprawy — następnie zrobienia kosztorysu, a potem już idzie nieprzerwany szereg wydatków i nadmierne następnie obciążenie budżetu. Skoro więc raz do równowagi doszliśmy, starajmy się przy niej utrzymać.

W dalszym ciągu przeszedł p. Badeni do omówienia dyskusji ogólnej politycznej, jaka przy rozprawie budżetowej się wywiązała, zaczynając od przemówienia p. Weigla, wygłoszonego imieniem lewicy. Klub konserwatywny był nieraz w konieczności i zapewne jeszcze będzie musiał niejednokrotnie zwalczać pewne drogi klubu lewicy — ale konserwatywna większość nigdy nie zaprzeczała potrzeby istnienia stronnictwa lewicy. Przy zwalczaniu się pamiętać jednak należy, czy nie da się, lub czy gwałtem nie potrzeba znaleść wspólnego gruntu — czy nie jest rzeczą konieczną zasad stronnictwa poświęcić dla dobra kraju.

Przechodząc do przemówienia ks. Czartoryskiego, p. Badeni zaznaczywszy, że tenże ułatwił mu już zadanie, odpowiadające niektórym posłom — porusza kwestję dotkniętą przez ks. Czartoryskiego co do omawiania politycznych kwestyj w Sejmie. W milczeniu naszem w Sejmie — powiada p. Badeni — mieści się stwierdzenie, że polityka Koła polskiego zgadza się z tradycjami Sejmu i zapatrywaniami jego większości. Gdyby inaczej było — niewątpliwie ta rzecz poruszonaby tu została. Tu więc tylko ten może występować z rozprawą polityczną, kto nie zgadza się z polityką Koła. Jeśli tedy książę Czartoryski ma odmienne zapatrywanie od Koła — niechaj z niem wystąpi, a znajdziemy dlań odpowiedź.

Posłowi Potoczkowi zwraca uwagę mowca dalej, że Sejm z przyjemnością słucha zdania włościan, wypowiadanego bezpośrednio w Izbie, nie właściwie jednak dzieje się, gdy używane jest to wypowiadanie zdania dla pokrycia prawdy. P. Potoczkowi odpowiedział już ks. Czartoryski, a dziś sam Potoczek złagodził już swoje wywody. Autonomia — powiedział on — przynosi ucisk włościanom. My w to nie wierzymy — i gdy przyzwyczaimy się mu nie wierzyć — będziemy nie wierzyli nawet temu, co na prawdzie polega.

Z mowców, którzy przeciw budżetowi przemawiali, odpowiadał p. Badeni najpierw Antoniewiczowi, ciskając mu w odpowiedzi pełne sarkastycznej prawdy słowa i wykazując, że rzucaniem ciągłych pocisków na rząd i Polaków wcale nie zdobędzie sobie karty w historji i lepiej byłoby, gdyby starał się o rzecz mniejszą a możliwą do osiągnięcia, o notatkę do siebie w dziejach szkolnictwa. Wczoraj p. Antoniewicz zainaugurował tu nową erę — mówił dalej p. Badeni — stanął bowiem pod narodowym sztandarem. To dla mnie było nowością — a sądzę, że i dla niego, bo tego sztandaru nie chciał nigdy uznać. Szan. poseł mówił o ogromnej presji przy wyborach rządu. Jeśli szan. poseł myśli o takich bezparcjalnych wyborach, aby nikt nie miał wpływu na wyborców, a to „nikt" znaczy nię tamten, ale ja — to rzecz nie do osiągnięcia. Poseł Antoniewicz chciałby, aby wyborca był przykryty banią szklanną, a ona miała jeden tylko otwór, otwór przystępny dla niego i jego przyjaciół politycznych, a zresztą dla nikogo. To są chęci, które urzeczywistnione być nie mogą! P. Antoniewicz szeroko mówił o presji rządowej — a on choć rzadowi przyjemnym być nie może, wyszedł jednogłośnie ze Stryja. Czyż to się stało dlatego, że rząd tam nie ma żadnego wpływu? Dlaczegoż tedy przy sprawozdaniu swego wyboru nie wystąpił tu z ubolewaniem z powodu stanowiska rządu w kwestji tego wyboru? Panowie przedstawiacie swoich wyborców, swój naród, jako taki, który daje 95% głosujących tak, jak rząd chce. My w to nie wierzymy, my waszych wyborców przeciw wam bronimy. P. Antoniewicz powiada, że wczoraj w Brodach inteligencja nie brała udziału w wyborach — a do kogoż zalicza szan. poseł siebie, bo przecież tam wczoraj jeździł? Otóż zdaje się, że inteligencja wczoraj nie nie brała udziału w wyborach, ale nie udało się jej wziąć tego udziału z takim skutkiem, jak bylaby tego sobie życzyła.

Z kolei odpowiadał sprawozdawca p. Korolowi. Czyż to jest stanowisko posła ruskiego — zapytuje mowca — aby powiedzieć, że rząd daje synekurę w Radzie szkolnej za ugodę ruską? Czyż to właściwe w chwili, gdy Wydział kraj. proponuje Rusina, zasłużonego na polu pedagogii i dziennikarstwa ruskiego na członka Rady szkolnej — mówić, że jest to synekura? Ale ja was rozumiem, wy się obawiacie. aby większość naszego narodu nie czyniła zadość słusznym żądaniom ruskim, bo wy skutkiem tego tracicie grunt pod nogami. Powiadacie, abyśmy nie orzekali: który Rusin jest dobry, a który nie — a czyż wy sami tego nie czynicie? Tylko wy oceniacie jako złego Rusina tego, który do nas się zbliża — my przeciwnie.

P. Romańczukowi — odpowiada — że przemówieniem drugiem, w którem zaznaczył, że chce stać przy programie wygłoszonym tu przed 3 laty, sprostował przemówienie swoje pierwsze, co należy przyjąć do wiadomości. Nowa era, jak słusznie podniósł wczoraj ks. metropolita, nie jest nową erą, bo jej podstawy są dawniejsze od nas i nas przetrwają. Nie od posła Romańczuka zależy utrzymanie lub urzeczywistnienie tej ery. Rozwój obu narodowości na gruncie wspólnym jest silniejszy od niego. Ci, którzy pomagają nam do pracy na tym wspólnym gruncie, a do rozwoju obu narodów dążą, od nas doznają poparcia — przeciwników zaś zwalczać będziemy. Rusinów w zależności trzymać nie chcemy, ale chcemy, aby nie przeszkadzali nam w rozwoju, tak, jak my im przeszkadzać nie chcemy, — żądamy od nich, aby szli z nami wspólnie w obronie interesów państwa i kraju. (Oklaski).

P. Badeni na tem kończy swe przemówienie, prosząc by Izba przeszła do dyskusji szczegółowej nad budżetem, co też uchwalono.

Przy rubryce I. „Koszta reprezentacji kraju 108.446 złr." „zażądał głosu p. Wojciech hr. Dzieduszycki. Żąda on, aby przy poszczególnych uchwałach, jakie ma izba powziąć, Wydział krajowy zaznaczał zawsze swoje stanowisko i wskazywał sejmowi, jeżeli ten chce wejść na błędną drogę. Jako nieodpowiednie uważa natomiast mowca takie postępowanie Wydziału kraj., że w rozprawie zdania swego nie wyraża, a uchwał sejmu następnie nie wykonuje. Polecenia sejmu powinny być dla Wydziału kraj. decydujące — a nie były one w sprawie np. reformy gminnej lub Morskiego Oka.

Z kolei przeszedł hr. Dzieduszycki do omówienia politycznego położenia naszego kraju i państwa. W Radzie państwa zaszły zmiany, nastąpiło z lewicą niemiecką zawieszenie broni, potrzeba tedy wyczekiwać wyników tegoż, a my wyrazić możemy tylko życzenie i nadzieję, że ten nowy kierunek nie wpłynie tamująco na nasz rozwój narodowy.

Na przemówienie to odpowiedział członek Wydziału krajowego p. Wereszyński, że tylko z powodu ważności spraw reformy gminnej i potrzebnych do niej studjów nie przedłożył Wydział kraj. już teraz wniosków odpowiednich stosownie do zeszłorocznego polecenia sejmu.

Członek Wydziału kraj. Sawczak podobnie odpowiedział w kwestji Morskiego Oka. — Przyjęto bez dyskusji rubrykę I., jakoteż rubrykę II. „koszta zarządu" 287.589 złr.; rubrykę III. „koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach" 850.000 złr."; rubr. IV. „koszta szczepienia" 70.000 złr.; rubryka V. „koszta sanitarne" 19.000 złr.; rubryka VI. „zasiłki dla zakładów dobroczynności" 18.974 złr.

Przy rubr. VII. „wydatki na cele wykształcenia i oświaty" 1.745.121 złr. wniósł p. Pilat, aby dla internatów, dla kandydatów nauczycielskich wstawiono do budżetu zamiast proponowanej kwoty 1.000 złr. — kwotę 4.400 złr.

P. Rutowski żąda wstawienia na ten cel aż 6.000 złr. P. Woj. Dzieduszycki popiera wniosek p. Pilata, — członek Wydziału kraj. p. Chamiec sprzeciwia się wnioskowi p. Rutowskiego, a gotów poprzeć wniosek p. Pilata. P. D. Abrahamowicz zwraca uwagę, że komisja budżetowa podwyższyła już na r. 1894 stypendja dla seminarjów z 60.000 złr. do 90.000 złr. w poszczególnych więc pozycjach nie powinny być czynione podwyżki.

Członek Wydziału kraj. p. Romanowicz występuje bardzo ostro przeciw nieuzasadnionym żądaniom rozmaitych instytucyj, które najpierw swoje wydatki podwyższają, a potem żądają podwyższenia zasiłku krajowego, motywując tem, że się „spodziewały znaczniejszego datku od sejmu." Niech postępują one przeciwnie, — niech najpierw starają się o zwiększenie subwencji a potem dopiero podwyższają swe wydatki.

Po przemówieniu p. dr. Pilata, który brał w obronę internaty i sprawozdawcy p. Paszkowskiego, uchwalono wniosek p. Pilata.

Przy pozycji 4.500 złr. dla internatu Zmartwychwstańców — przemawiał przeciw p. Korol, a za ks. Kowalski. Pozycję tę uchwalono.

Następnie przyjęto całą rubrykę VII. i budżet krajowego funduszu szkolnego oraz budżet. krajowy funduszu emerytalnego szkolnego.

Z kolei uchwalono bez dyskusji subwencję dla teatrów polskich we Lwowie i w Krakowie. Godzina 2 posiedzenie trwa dalej.

## Z dziedziny handlu.

Z pewnością bardzo niewielka liczba czytelników ma wyobrażenie o ogromie handlu artykułem tak drobnym, jak jaja kurze. A jednak potrzebne jest ono w każdem gospodarstwie domowem, bez względu na zamożność; zjada je wyrobnik ubogi tak samo, jak monarcha, lub bogacz, miljonami rozporządzający. Ale któż zastanawiałby się nad handlem jajami, skoro w razie potrzeby nabyć je może na targu, lub w najbliższym sklepiku spożywczym!

Szkoda jednak, że handlem jajami interesuje się tak mało rolników, bo, jak poniższe cyfry dowiodą, jaje nie jest artykułem w handlu tak mało ważnym, jakby się to na pozór zdawać mogło.

W ostatnich czasach, zwłaszcza od chwili spadku cen zboża, nawet i w większych gospodarstwach rolnych zwrócono baczniejszą uwagę na hodowlę drobiu, mimo to jednakże tak u nas, jak i w całym zresztą świecie, hodowlą tą zajmują się przeważnie drobni rolnicy, włościanie, dla których drobny dochód ze sprzedaży jaj od kilkunastu kur wystarcza na pokrycie drobnych wydatków, z gospodarstwem domowem połączonych.

Nie jedyna to jednakże przyczyna, dlaczego gospodarstwa większe hodowli drobiu więcej poświęcić się nie mogą. Jest druga, ważniejsza nierównie. Oto rachunek dowodzi, że wartość zboża przez kurę spożytego, częstokroć przewyższa korzyść ze sprzedaży jaj i samej kury, więc co rolnik większy zyskałby na hodowli drobiu, straciłby niezawodnie na zbożu. Inaczej ma się rzecz z włościaninem. U niego kura żyje przemysłem własnym, nie dostanie pożywienia w obrębie zagrody, nasyci się zbożem z pola sąsiedniego, a jaje złoży tam, gdzieby całkowite pożywienie otrzymać powinna. Ztąd to gospodarz mniejszy ma zawsze większy dochód z kur, aniżeli właściciel folwarku.

Dzieje się tak w całym świecie rolniczym, owszem, w innych krajach największą stosunkowo ilość kur hodują ci właśnie, co ani kawałka roli nie posiadają, a częstokroć kury te cały ich majątek stanowią.

Takiem jest źródło dostawy jaj dla wielkiego handlu międzynarodowego. Ilość jaj, będących przedmiotem tego handlu, jest zadziwiająco olbrzymia, ale też i trudna do stwierdzenia, bowiem nie ma niezawodnych danych statystycznych co do ilości kur, gęsi, kaczek itd. w którymkolwiek kraju. Tak np. jeden z autorów francuskich, produkcję jaj kurzych we Francji podaje na 6,700,000,000 rocznie, gdy drugi tylko na 3,700,000,000 sztuk. Różnica to ogromna. Niepodobna więc obliczyć produkcji jaj dokładnie, ale to pewna, że nie pokrywa ona zapotrzebowań, co zresztą dowodzi wysoka ich cena w miastach.

Kupcy wielcy obracają olbrzymiemi ilościami jaj. I tak w r. 1888-ym do hal centralnych w Berlinie dowieziono 240,000,000 jaj; zaś w tymże roku w Paryżu nawet 238,000,000, przyczem znaczniejsza część tego dowozu spożyta została w obu tych miastach.

Jeszcze większe cyfry, ujrzymy, czytając wykazy handlowe. I tak w r. 1890-ym z Austro-Węgier wywieziono 606,000 podwójnych centnarów jaj, t. j. mniej więcej 100,000,000 sztuk. Z Rosji w roku 1881-ym wywieziono 6,700,000 jaj, zaś w r. 1890-ym już 808,000,000. Wielka Brytania ja r. 1891-ym sprowadziła za 80,000,000 marek j z Francji, Niemiec, Rosji, Austrji, Włoch. itd., chociaż produkcja w Anglji samej wynosi przeszło 2,500,000,000 sztuk. Jaja wywiezione z Austrji w r. 1890, przedstawiały wartość 16,100,000 złr.

Niemcy nie produkują dostatecznej dla siebie ilości jaj i muszą corocznie sprowadzać je z Rosji i Austrji za sumę 12,000,000 do 15,000,000 złr. W międzynarodowym handlu jajami obrót wynosi setki miljonów franków, która to suma rozpada się na drobne kwoty pieniężne, jakie otrzymują producenci.

Z handlu jajami utrzymuje się wielka falanga ludzi. Pominąwszy pierwotnych dostawców, w Rosji, Galicji, Węgrzech północnych i t. d., istnieją przedsiębiorstwa, trudniące się wyłącznie wyrobem skrzyń do jaj, które skupują po wsiach i po targach drobni, ubodzy handlarze, niemal wyłącznie żydzi, którzy towar swój sprzedają w większych miastach handlarzom większym, a ci znów jaja posortowane, stosownie do wielkości, pakują w skrzynie i wysyłają do Berlina, Hamburga i Londynu.

Ilość jaj, spożywanych w miastach, jest tak dalece olbrzymia, że konsumcję jednego tylko wielkiego miasta zaspakajają zaledwie tysiące hodowców nawet w odległych stronach. Ale też kura znosi najwyżej 80 jaj w ciągu roku. Ileż więc miljonów kur potrzeba, aby zaspokoić zapotrzebowanie Paryża lub Londynu; ilu handlarzy-pośredników na dostawie tej zarabia?

Berlin spożył w r. 1888 przeszło 290,000,000 jaj, czyli, że na jednego mieszkańca wypadło 203 jaja; w r. 1889-ym konsumcja ta wynosiła tylko 275,000,000, czyli 186 jaj na jednego mieszkańca.

Handel jajami odgrywa ważną rolę także i w przemyśle, białko bowiem niezbędne jest w farbiarstwie i fotografji. Na cel ten potrzebne są setki tysięcy kilogramów, a zaś na 1 kilogram białka potrzeba 280 do 300 jaj. A zatem sam przemysł zużywa corocznie setki miljonów świeżych jaj.

Wartość produkcji jaj kurzych w Europie oceniają na 1,000,000,000 do 1,400,000,000 marek rocznie, a zatem drobne jaja kurze odgrywają w życiu ekonomicznem narodów rolę bardzo ważną. Godzi się tu zauważyć jeszcze, że wartość wywozu jaj, drobiu i pierza z Austrji jest znacznie większa od wartości wywozu koni, bydła, trzody chlewnej i owiec. Niepodobne to do prawdy, a jednak prawdziwe!

## ŁOWIECTWO.

Żubr, inaczej tur, należy teraz do nader rzadkich okazów w Europie, z czasem będzie żył tylko we wspomnieniach myśliwych, a jeszcze później szkielety jego, wykopywane w miejscu, gdzie dzisiaj ciągną się lasy białowieskie, podobnie jak mamutów, będą zajmowały zaszczytne miejsce w muzeach i gabinetach zoologicznych.

Prócz białowieskiej puszczy, która kryje jeszcze w swem łonie dosyć znaczną stosunkowo liczbę tych olbrzymich brodaczów, północny, europejski stok Kaukazu żywi ich w swych lasach, atoli znacznie mniej. Na obszarze, między źródłami rzek Łaby i Białej, spotykano je pojedyńczo, parami, a raz tylko spostrzeżono ślady siedmiu sztuk razem. Miejsce atoli ich pobytu ciągle jest inne, gdyż biedne zwierzęta muszą uciekać w coraz to wyższe góry przed celnemi strzałami kłusowników, którzy pomimo surowych nadzwyczaj ustaw, jakie istnieją w Rosji przeciwko tępicielom zwierzyny, szczególnie żubrów, są nader łakomi na ponętną zdobycz i narażają nieraz swą wolność, a czasem i życie, byle tylko dostać do rąk tego olbrzymiego zwierza. Przed laty 40 góry, na których żubry żyły, nie przenosiły wysokością 3000, a najwięcej 4000 stóp, dziś można je zaledwie znaleść na wysokości 7000 do 8000 stóp. Wobec tego nie mają odpowiednich warunków do życia, gdyż prócz mchu i liścia kosodrzewiny, żadnego innego pokarmu nie znajdują, co naturalnie nie przyczynia się wcale do podtrzymania ich bytu. Całą przestrzeń, na której, wedle przypuszczeń, mogą przebywać żubry, koło 550.000 hetkarów, dzierżawią, z prawem polowania, wielcy książęta moskiewscy: Jerzy i Sergjusz Michałowicz, którzy nie szczędzą wielkich kosztów na utrzymanie licznych stróżów leśnych; kłusownicy jednak robią swoje i można się spodziewać, że jeżeli tak dalej pójdzie, to i żubry pójdą do przeszłości wcześniej, niżby to należało.

* *Polowanie na orły... we Wiedniu.* Budowniczemu miejskiemu we Wiedniu, p. Leopoldowi Roth, udało się przed tygodniem z budki na wrony, w dzielnicy Taferl-Eiche zastrzelić niezwykłej wielkości orła-rybołowa. Szerokość rozpiętych jego skrzydeł sięga 2 metrów.

# KRONIKA.

*Kraków dnia 18. lutego.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś Symeona i Konstancji panny, jutro Konrada i Monsweda.

Dziś w kościele św. Anny, nabożeństwo brackie suchedniowe. W kościele Bożego Ciała nabożeństwo brackie z wystawieniem N. Sakramentu.

W kościele N. P. Marji w niedzielę sumę odprawi ks. Krajewski, kazanie przed sumą wypowie ks. kan. Wojciechowski. W poniedziałek nabożeństwo pasyjne odprawi ks. kan. Wojciechowski. Kazanie wypowie O. Zygmunt Janicki, gwardjan OO. Reformatów. O. Janicki przez cały wielki post przemawiać będzie z kazalnicy i podczas naboż. passyjnego w kościele N. P. Marji.

**Kalendarz myśliwski** na luty. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, (do 15 b. m.) słomki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy łanie, kozy, cielęta spiczaki; borsuka, kury głuszców, bażanty, kuropatwy, jarząbki i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

**Kalendarz rybacki.** W lutym nie wolno łowić łososi, pstrągów, szczupaków (do 15 lutego) lipieni, głowaczów, boleni, jasiów, świnek, czopów, wyrozubów, czeczug, sandaczy, leszczów, klonków, brzanków, brzanów i cystów. Ochraniać należy węgorze.

**Kalendarz astronomiczny.** Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 6 minut 44 rano; zachód słońca przypada o godzinie 5 minut 1 po południu. Długość dnia godzin 10, minut 17.

Barometr: Zimna stopni 8.

---

**P. delegat Laskowski** wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

**Krąży wieść**, że ostatni obraz śp. Jana Matejki, „Śluby Jana Kazimierza“, przejdzie na własność gminy m. Lwowa.

**Bitwa pod Custozzą** opuszcza już nasze miasto. Oglądało ją około 12.000 osób. Dziś, w sali redutowej, odbędzie się o godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej 20 pułku.

* **Nabożeństwo żałobne** za poległych w bitwie pod Miechowem, odprawił wczoraj, w kościele XX. Pijarów ks. Siedlarski. W świątyni zebrało się osób kilkaset, pomiędzy temi znaczna liczba uczestników walki o niepodległość Polski. W czasie nabożeństwa odśpiewał chór p. Deca mszę rekwijalną na cztery głosy, a nadto p. Dec odśpiewał bardzo piękną pieśń Moniuszki „O Władco świata“. Katafalk żałobny, ubrany w kosy, piki, karabiny i pałasze, zdobiła czapka kosynierska, otaczały zaś katafalk trzy sztandary cechowe. Po odprawionym kondukcie żałobnym, odśpiewała patrjotyczna publiczność w ogólnym chórze hymn „Boże coś Polskę“.

**Na odnowienie Wawelu.** Dnia 14 lutego 1894 r. odbyło się u p. Aleksandry Ulanowskiej drugie ogólne rozbicie puszek ze składkami centowemi na restaurację Wawelu tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składek wynosi dotąd kwotę 554 złr. 27 ct.

Składki przyjmują coraz szersze rozmiary i otoczone są powszechną sympatją. Puszek rozdano dotąd 550, nowe żądania nadchodzą ze wszystkich stron. Najmniej zamożni nie uchylają się od składania swych ofiar, nie należy pominąć milczeniem i służby, która nigdy nie zapomina o swym datku od skarbonek.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 27 lutego 1894 b. r. między godziną 4-tą a 8 mą popołudniu w domu pani Ulanowskiej, Kraków, Garncarska l. 15.

Dla braku miejsca nie możemy podawać nazwisk wszystkich osób które się zajmują zbieraniem centowych składek.

**Tow. tatrzańskiego** walne zgromadzenie odbędzie się dziś, o 4-ej po południu w sali obrad Rady miejskiej.

**Wieczornica**, urządzona w 31 rocznicę bitwy pod Miechowem, zgromadziła wczoraj w sali Johna przeszło 80 dawnych towarzyszów broni, którzy bądź uczestniczyli w bitwie miechowskiej, bądź też walczyli w innych oddziałach w 1863 r. Zebranie ściśle utrzymywane w ramach narodowej żałoby, trwało do godz. 11 wieczorem, a towarzysze broni, oddawszy przewodnictwo sędziwemu koledze, p. Gajdzicowi, zachowywało się karnie, iście po wojskowemu. Po przemówieniu przewodniczącego, któ-

ry uprzytomnił w krótkich słowach krwawą rozprawę pod Miechowem, zasiedli wszyscy do wspólnego stołu, przypominając sobie wzajemnie spędzone chwile w obozie. Towarzysz broni, malarz Benedyktowicz, zabrawszy głos, w pięknem przemówieniu, zachęcał kolegów, by dla uczczenia ostatnich walk naszych o niepodległość Ojczyzny, wydali tak zwane „Archiwum dziejów 1863 roku“ w oddzielnej książce, i zachęcał tak do składek na ten cel, jak i do nadsyłania materjałów, odnoszących się do tego pamiętnego roku. Propozycję tę przyjęto serdecznie a składka, zaraz zarządzona, przyniosła 82 złr.

P. Jan Staszczyk nawoływał zebranych do zgody i łączności wzajemnej, w czem widzi jedyną dla nas przyszłość narodową. P. Szatkowski zwracał uwagę na czyny naszych przodków, a wspomniawszy jak „Giermek“ w wierszu Franciszka Morawskiego, poświęcił bez wahania nogę dla dobra Ojczyzny, zwrócił jednocześnie uwagę na tych, którzy nie spodziewając się żadnej nagrody od społeczeństwa, poświęcali dla narodu swoje życie i mienie.

Pp. Sielski i Benedyktowicz wygłosili odpowiednie do uroczystości wiersze patrjotyczne, a zaś p. Drewnowski zakończył wieczornicę pełną ognia i werwy mową, w której nawoływał zebranych do wzorowego wychowywania młodych naszych pokoleń, do oświecania ludu, wreszcie do podnoszenia naszego dobrobytu przez intenzywną i nieustanną pracę na polu ekonomicznem. — Na tem zakończyła się wieczornica, z której każdy wracał pokrzepiony na duchu i wierzący w lepszą przyszłość naszego narodu.

**Koncert Liliany Sanderson.** Posępną porę postu rozjaśniło nam wczoraj ukazanie się na estradzie jednej z gwiazd artystycznych, znajdujących się, niestety, mimo młodości, na schyłku organu głosowego. Reasumując obok tego wrażenie, jakie w nas wywołała Lilian Sanderson oddaniem pieśni Schumana Czajkowskiego, Chopina i t. p. nabieramy przekonania, że mamy do czynienia z śpiewaczką przedewszystkiem inteligentną, która przejęta poszanowaniem dla dzieł wykonywanych, stara się je oddać sumiennie i licząc się z każdem słowem, nie mniejszą dla poety niż dla kompozytora okazuje uległość. Śpiew jej w ogóle jest pięknym i szlachetnym, ale zajmuje nie tyle zapałem i nieprzepartą siłą ducha, co wystudjowaniem szczegółów i ujęciem ich w misterną całość.

Współubiegający się z artystką o powodzenie u licznie zebranej publiczności, towarzysz jej, Karol Gregorowicz, ma prawo być zaliczonym do lepszych skrzypków. W odegranych bowiem przez niego utworach, zwłaszcza w Fantazji Sarasatego z „Fausta“ widzieliśmy przymioty będące nabytkiem świetnej istotnie szkoły, jak: ton jasny i miękki, swobodę w władaniu smyczkiem, wreszcie wykształcenie lewej ręki niemal w mistrzowstwo sięgające. Dzięki tym zaletom, które bezwątpienia lepiej jeszcze się uwydatniają, gdy wirtuoz znajdzie się w posiadaniu odpowiedniejszego, niż obecnie, instrumentu, formy muzyczne u niego wdzięczne są i zaokrąglone, ogólny zaś charakter gry tchnie umiarkowaniem.

Jako akompaniator, przedstawił się p. Brüning i, trzeba przyznać, iż w zakresie tym jest o tyle niezrównanym, o ile produkcje jego solowe do ram poważnego koncertu mało się kwalifikują. *A. St.*

**Walne Zgromadzenie** komitetu Kościuszkowskiego, odbyło się wczoraj wieczorem w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem p. Skirlińskiego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, poszczególne sekcje komitetu zdały sprawę z swych czynności, poczem walne Zgromadzenie zatwierdziło tak wyniki konkursów na pomnik Kościuszki, tablicę pamiątkową, kantatę, jak i postanowienia komisji administracyjnej, odnoszące się do rozesłania broszur, opisujących życie i czyny Tadeusza Kościuszki. Walne zgromadzenie w końcu uchwaliło, aby wysłać do Namiestnictwa prośbę o pozwolenie zbierania składek w kraju, celem urządzenia uroczystości kościuszkowskiej. Postanowiono również rozesłać odezwy komitetu do Rad powiatowych, gmin i Kółek rolniczych z prośbą, by te względy udział w uroczystości i przyczyniły się do kosztów odpowiedniego uczczenia tej wiekopomnej rocznicy. Zgromadzenie uchwaliło program ostateczny uroczystości, który bezzwłocznie odejdzie do Namiestnictwa do zatwierdzenia.

**Biust Franciszka Smolki**, wykonany w terrakocie, dłuta p. Tadeusza Błotnickiego, przybył na Wystawę w Sukiennicach. Biust ten, odznaczający się ogromnem podobieństwem rysów b. prezydenta Izby, do którego pozował artyście w roku zeszłym we Lwowie czcigodny poseł i weteran walk wolnościowych z r. 1848, przeznaczony jest do parlamentu wiedeńskiego. Praca ta jest nowym dowodem niepospolitego talentu rzeźbiarskiego, p. T. Błotnickiego.

**Na Wystawie** obrazów w Sukiennicach; przygrywać dziś będzie muzyka 13 pułku. Między innemi odegra orkiestra pod dyrekcją p. Hocka po raz pierwszy „Skowronka“ Glińskiego.

**„Harmonja“.** Na pierwszem posiedzeniu nowo wybranego wydziału tut. „Harmonji“ dnia 16 bm jednogłośnie obrani zostali: prezesem dr. Henryk Jordan, zast. prezesa Karol Szurek, sekretarzem Henryk Olszewski, gospodarzem Jan Staszczyk, skarbnikiem Aleks. Szafrański, zast. skarbnika Zygmunt Kowalski, kontrolorem Wład. Bełdowski.

**Ze względu na oszczędność**, nie z braku zdolnych kopistów zalegają sprawy tak w ekspedycie Sądu krajowego cywilnego, jakoteż i miejsko-delegowanego. W obydwu bowiem sądach pracuje w jednej ciasnej a brudnej sali po 14 pisarzy skupionych, jak to ma miejsce w ekspedycie sądu delegowanego, koło jednego ogromnego stołu, między nimi kilku akademików, słuchaczy praw, za niskiem stosunkowo do ich pracy wynagrodzeniem. Zaleganie spraw pochodzi więc po części z braku sił, głównie zaś z nawału referatów, których zwykle pod koniec każdego roku napływa taka ilość, że nie 14, ale 30 pisarzy nie zdołałoby wyrobić ich w przeciągu 2, a nawet więcej miesięcy. Zważyć nadto należy, że każdego dnia napływają do kopjowania w sporej również ilości świeże referaty, których większą część natychmiast ekspedyt załatwić musi. Najpewniejszym zaiste środkiem przeciw zaleganiu spraw w ekspedytach obydwu sądów byłoby podwyższenie wynagrodzenia dziennego pisarza, a tak byłby „wilk syty i koza cała!“

* **Sprawozdanie** miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie za miesiąc styczeń b. r. Stan kasy d. 31 grudnia 1893 r. wynosił 8.121 złr. 3 ct. wpłynęło w styczniu za: wkładki członków, pracodawców zaległości, wstępne, grzywny i zwroty kosztów leczenia, oraz darowizny: 3411 złr. $13^1/_2$ ct. razem 11532 złr. $16^1/_2$ ct. Rozchód ogólny w tymże miesiącu wynosi 153 złr. $57^1/_2$ ct.

Członków przybyło w styczniu 23, których ogólna liczba wynosi 5843 osób. Chorych leczyła Kasa w tym czasie razem 985, z tych wyzdrowiało 892, zmarło 7, pozostaje do leczenia 86 osób.

**Otrzymujemy** następujące pismo: W myśl programu działu pracy kobiet na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie r. 1894, jako przewodnicząca komitetu, urządzeniem tegoż działu w Galicji zachodniej się zajmującego, proszę uprzejmie o nadsyłanie celem umieszczenia na Wystawie:

1) Dyplomów lub podobizn dyplomów uzyskanych przez kobiety polskie na lekarki i farmaceutki, na profesorów uniwersytetu, na doktorów filozofji i tp.

2) Medalów, uzyskanych przez kobiety polskie za wyszczególnienia się w jakichkolwiek zawodach.

Przedmioty te proszę nadsyłać pod moim adresem: Kraków, ul. Wilena l. 7.

*Antoniowa Wodzicka.*

**Oświata ludowa.** Na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, złożyli w czasie od 1 do 14 lutego 1894 pp. Edmund hr. Raczyński 100 złr., Antoni hr. Wodzicki 60 złr., Jan Aleksander hr. Tarnowski 21 złr., Paweł Tyszkowski 20 złr.; — po 10 złr. Jan Trzecieski, Henryk Szeliski; — adw. dr. Józef Korn 7 złr. 70 ct., Stowarzyszenie „Zgoda“ w Krakowie 7 złr. 5 ct., po 5 złr. ks. biskup Glazer, ks. dr. Józef Zajchowski, Włodzimierz Kozłowski, hr. Andrzejowa Potocka, pr. dr. Józef Kleczyński; — 4 złr. p. Hallerowa; — po 3 złr. dr. Wilhelm Dadlez, ks. Henryk Wędzicha; — po 2 złr. ks. inf. D. Szediwy. ks. Andrzej Kufta, ks. dr. Józef Drozd, ks. Franciszek Prusak, ks. Leon Ziębka, ks. W. Mączka, ks. Aleksander Stopczyński, Kazimiera Banhidy, i p. Artur T.; — po 1 złr. pp. Lutostańska. Kraińska, Józef Głuszkiewicz, Karol Podkański, Józefa Kruszyńska, Elżbieta Pietraszkiewiczówna, Zofja Pietraszkiewiczówna. Melanja Rożyńska, Stanisław Czarnowski, dr. Kazimierz Kruszyński, Helena Kruszyńska, T. Kottik, Stanisław Wyspiański, Adam Rydel, Karol Klecki, Henryk Opieński, J. Chranicki, Tadeusz Żeleński, Eugeniusz Małachowski, Modesta Baczyńska, dr. Marcisiewicz, ks. Kulinowski, Józef Spis, Marja Ullmann, ks. Wojciech Nowak, ks. Wincenty Dąbrowski, ks. Owoc, ks. Jan Broda, ks. Wiktor Smolarki, ks. Mateusz Jeż, Marya Madejska — oraz N. N. centów 50.

Z wydziału „Krakowskiego Tow. Oświaty ludowej“.

**Nowa ulica**, która wkrótce powstanie w przedłużeniu ulicy Pędzichów i będzie prowadziła do zakładu Helclów, będzie jeszcze w tym roku prawie zupełnie zabudowaną. Staną tam bowiem po jednej stronie domy na gruntach zakupionych od gminy przez dra Wiśniowskiego, po drugiej zaś budynki p. Jugendfeina.

**Władze wojskowe** oddały p. Judkiewiczowi budowę koszar dla całego pułku kawalerji w Rakowicach i Olszy. Budynki mają być już w połowie maja pod dach doprowadzone; zajętych zaś będzie przy budowie 400 murarzy, tak, aby pułk konnicy rozlokowany w okolicy Krakowa mógł tamże być przeniesiony z dniem 1 sierpnia b. r. Budynki nowych koszar będą parterowe systemem barakowym, które za czynszem rocznym po 30 latach przejdą na własność rządu. Budową kieruje architekt p. Maurycy Flachsa, roboty zaś murarskie i wykopowe prowadzić będzie budowniczy Władysław Rausch. Władze wojskowe zamierzają wystawić wszystkie gmachy wojskowe poza rogatką mogilską i rakowicką. Według najnowszego projektu ma tam stanąć olbrzymi gmach sądu garnizonowego, sądu wojennego i więzień wojskowych. Na budynek ten wypracował już plany pułkownik sztabu inżynierji p. Krebsch.

**Jarmark na konie** powozowe i robocze, odbędzie się w Krakowie dnia 10 marca b. m. Jarmark trwać będzie 5 dni. W tymże czasie zapowiedziany jest również jarmark na konie włościańskie, a który odbędzie się na placu Grobli, we wtorek 11 marca b. r.

**Z Podgórza.** Onegdaj, otwarty został nowy katolicki sklep kolonialny w Podgórzu, założony przez p. Bieńkowskiego, właściciela takiegoż sklepu w Krakowie, pod znaną firmą „Kosz“. Nowy sklep poświęcił miejscowy administrator, ks. Wędzicha, który w pięknej przemowie zachęcał właściciela sklepu do nieustannej a sumiennej pracy na niwie handlu chrześcijańskiego. W czasie uczty zgromadzeni goście łącząc przyjemne z pożytecznem, złożyli między sobą 13 złr. 70 centów na Weteranów z 1863 roku, oraz znaczniejszą kwotę pieniężną na ubogich miejscowych.

---

**Składki.** Na pogorzelców w Stroniu, przysłała pani Marja Lubicz do naszej administracji 1 złr.

Kasa zamówień teatru Miejskiego z naddatku przy sprzedaży biletów, złożyła w naszej administracji 12 złr. 50 ct. na odnowienie Wawelu.

---

**Z teatru.** Dziś w niedzielę, komedja w 3 aktach Paillerona „Swiat nudów.“ Jutro w poniedziałek przedstawienie na dochód Tow. Oświaty ludowej, w którem artyści odegrają komedję w jednym akcie z francuzkiego „Biała kamelja“, oraz obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami W. L. Anczyca „Chłopi arystokraci“. We wtorek komedja w 5 aktach Wiktora Sardou „Rabagas“.

---

**Nekrologja.** W Chicago zmarł nagle ś. p. Dr. Rewkowski bardzo ceniony lekarz. Pochodził z Litwy i najpierw służył w wojsku. Następnie ukończył wydział lekarski na uniwersytecie w Charkowie — i odbył jako

lekarz kampanię rosyjsko-turecką r. 1877 na 78. Później był lekarzem powiatowym w Biłgoraju. Do Ameryki przybył przed 9-ciu laty i odrazu osiadł w Krakowie. Zmarły był człowiekiem średnio zamożnym, a majątku dorobił się w Ameryce. Znaleziono przy nim 80 dol. gotówką. Majątek pozostawiony w losach, sumach hypotecznych, akcjach przedsiębiorstw itp. liczą na kilkanaście tysięcy dolarów. W tych czasach zamierzał opuścić Amerykę i wrócić do Europy.

W dniu 16 b. m. zmarł w Krakowie ś. p. Michał Franciszek Zieleniewski, właściciel nowej fabryki wyrobów betonowych, budowniczy i inżynier. Nieboszczyk obok fachowych zajęć przyjmował, jako miłośnik muzyki, czynny udział w produkcjach krakowskiego Towarzystwa Muzycznego, którego długoletnim był członkiem. Pozostawił też po sobie utwór muzyczny, napisawszy muzykę do «Kąkolu» Fr. Dominika. Pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 3-ciej z domu przy ul. Grzegorzewskiej na cmentarz miejscowy. Cześć jego pamięci!

## ROZMAITOŚCI.

**Zkąd się wzięli biali?** Za czasów Noego — opowiada legenda murzyńska — wszyscy ludzie byli bez wyjątku czarni. Pewnego dnia Bóg i Pan przywołał do siebie trzech synów ojca wina, Noego. Najpierw stawił się Ham i Pan rzekł do niego: „Patrz! oto tam, na pustyni, otwarło się źródło, gdym cię zawołał. Biegnij i rzuć się weń, abyś od wody jego wybielał, jako te lilje!" Ale Ham obawiał się i ociągał ze spełnieniem rozkazu Pańskiego. Na to nadszedł Jafet i zanurzył się, bez namysłu w źródle, z którego wyszedł z całkiem białą skórą. Wreszcie zjawił się i Sem, trzeci syn Noego i poszedł za przykładem Jafeta, tymczasem jednak źródło poczęło już wysychać. Było w niem jeszcze tyle tylko cudownej wody, iż skóra jego zbladła i pozostała brązową, jak oliwa. Wówczas to dopiero zachęcony przykładem braci, poskoczył i Ham do źródła, w którem już jednak muł tylko pozostał. Ostatnie krople, wyciśnięte skokiem, opryskały mu oczy, muł zaś obrał się na jego podeszwach i na wewnętrznej powierzchni dłoni. Ztąd to pochodzi, iż gałki jego oczu zrobiły się białemi, a pod stopami i na dłoniach pozostał szary odcień. Murzyni tedy, jako synowie Hama, nie mogą już być nigdy białymi na podobieństwo synów Jafeta, ani oliwkowymi, jak synowie Sema.

**Mumie jako podarunek.** Młody kedyw egipski, który, jak wiadomo, kształcił się w Austrji i podróżował po Szwajcarji, na pamiątkę pobytu swego w Lancy pod Genewą przysłał obecnie członkom szwajcarskiej Rady związkowej w prezencie siedem dobrze zachowanych mumij ze świeżych wykopalisk. Złożyło się tak, iż członków Rady jest siedmiu, na każdego więc wypada po mumii.

**Niegrzeczne prawo.** W r. 1770 parlament angielski otrzymał do zatwierdzenia i jednomyślnie uchwalił bil następujący: „Każda kobieta, bez względu na wiek, stan i powołanie, bądź panna, bądź wdowa, bądź mężatka, każda kobieta, która od dnia ogłoszenia niniejszego prawa, przy pomocy perfum, szminek, pomady, fałszywych warkoczy, korków w trzewikach, skłoni jednego z poddanych króla angielskiego do małżeństwa, będzie uważaną za oszustkę w obliczu prawa i ma być ukaraną według kodeksu; małżeństwo zawarte na zasadzie fałszywych mamideł, ma być uznane za nieważne. Używanie perfum nadal może być dozwolone jedynie na pogrzebach, przypuszczalnem bowiem jest, iż nie znajdzie się chyba kobieta tak chytra, któraby podczas tyle smutnych uroczystości pogrzebowych, chciała mamić mężczyzn udanemi wdziękami". Coby się stało z nami pannami — jak zapytuje nieśmiertelny ongi Gasparone — gdyby tak niegrzeczne prawo utrzymało się do czasów dzisiejszych?...

**Tajemnicze morderstwo.** Przeszłej niedzieli zostało dokonane arcy tajemnicze morderstwo w Theatre Municypale w Modenie. Odbywał się tam bal maskowy, na którym znajdował się także dziewiętnastoletni Filiberto Medici. Teatr był przepełniony. Gdy wśród nadzwyczajnego tłoku Medici tańczył z nieznaną sobie zamaskowaną damą, został pchnięty sztyletem w lewy bok. Broń przebiła serce i nieszczęśliwy padł na miejscu. Wśród zamieszania, jakie ten wypadek wywołał, udało się masce, z którą signor Medici tańczył, uciec. Policja aresztowała dziesięć młodych panien, które na owym balu miały maski podobne do morderczyni. Opinja publiczna sądzi, że zabójstwa dokonał mężczyzna, przebrany za kobietę, i że przyczyną strasznej katastrofy, przypominającej średnie wieki — była zazdrość.

**Cennego odkrycia naukowego** dokonał podobno jeden z młodych lekarzy w Nowym Yorku, dr. William Mohr. Doświadczył on na sobie, iż nadmangan potażu (*Kalum hypermanganicum*) jest doskonałym antydotem przeciw morfinie i podobnego rodzaju zatruciom. Zapewnia on, iż można bez żadnej szkody zażywać znaczne dozy morfiny, jeżeli zaraz po nich nastąpią równie znaczne dozy nadmanganu potażu. W niezmiernie szybkim czasie łączy się on wówczas z trucizną i paraliżuje jej szkodliwą działalność.

**Błąd drukarski.** Wszyscy redaktorowie — no i czytelnicy gazet — wiedzą dobrze z doświadczenia, iż nieśmiertelny błąd drukarski płata czasami nieobliczone nigdy figle. Jeśli już jednak psotny ten chochlik uweźmie się na którą redakcję, i gdy nadto zecer posiada bujną wyobraźnię, a współpracownik nieczytelne pismo, wówczas powstają wiadomości takie, iż trzeba nazajusrz dawać następujące sprostowanie: „W jeziorze Starnberskiem — pisze jedna z gazet bawarskich — nie została wcale złowioną haja (*Haifisch*) o kolosalnej wielkości 35 stóp, lecz tylko płotka (*Maifisch*), mająca długości 35 centymetrów. Nie znaleziono też w jej żołądku głowy wołowej (*Rinderkopf*), lecz tylko guzik dziecięcy (*Kinderknopf*), dalej nie było wcale w tym żołądku chłopca ze szkoły (*Schuljunge*), ale skórzany języczek od bucika damskiego (*Schuhzunge*). Kto zna pismo podającego tę wiadomość współpracownika — kończy gazeta — usprawiedliwi z łatwością tę błędy drukarski." Ejże?!

**Wzajemność słowiańska w Ameryce.** Niedawno doniosła *Polit. Coresp.* iż zamieszkali w Pitzburgu Czesi, Słowacy, Polacy i inni Słowianie zawarli klub polityczny celem uzyskania w zarządzie i polityce większego wpływu. Najnowsze pisma amerykańskie przynoszą w tej sprawie bliższe wiadomości. Klub ten nosi nazwę „Słowianin" a celem jego, między innemi, jest staranie się, aby Słowianie w jak największej ilości naturalizowali się celem wywierania większego wpływu przy wyborach. Prezesem klubu jest p. Rovnianek, wydawca gazety słowackiej. Wychodząca w Pitzburgu polska gazeta *Przyjaciel Ludu*, wyraża się bardzo sympatycznie o nowym klubie i wzywa Polaków, aby tłumnie zapisywali się do klubu. *Przyjaciel Ludu* twierdzi, że „Słowianin" nic wspólnego mieć nie będzie z moskiewskim panslawizmem, lecz opierać się będzie na federacji i wzajemnej miłości wszystkich szczepów słowiańskich, a przyczyni się bardzo do wzmocnienia żywiołu słowiańskiego, a tem samem i polskiego w Ameryce.

**Listy Napoleona I-go.** P. de Bretonne. znajdujący się w posiadaniu listów Napoleona I-go, ogłosił cały ich szereg w „Nouvelle Revue". W r. 1806 cesarz Francuzów pisał do ministra policji, Fouché'go: „Miej się pan na baczności, aby nie dopuścić do Paryża *cette coquine de Mme de Staël*. Wiem, że jest ztąd niedaleko". We wrześniu 1807 r. pisał z Rambouillet do Fouché'go: „Wydaj pan rozkaz, aby zaaresztowano niejakiego Kahna, konsula amerykańskiego w Genui, za to, iż nosi krzyż maltański, nadany mu przez Anglję i za to, że jest agentem angielskim. Zagarnij i przejrzyj jego papiery a jego samego trzymaj *au secret* dopóki nie zdasz mi raportu. Tem samem, iż przyjął order cudzoziemski, przestał on być amerykańskim obywatelem. Nierad jestem, żeś się zniósł z ambasadą amerykańską. Policja moja nie zna ambasad. Jestem panem u siebie i gdy mi się kto wydaje podejrzanym, każę go aresztować, choćby to był sam ambasador austrjacki". We wrześniu 1808 r. z Metzu Napoleon pisze do Fouche'go: „*Publiciste* ogłosił artykuł teologiczny. Dałem do zrozumienia, aby to pozostawiono księżom. Cóż to komu szkodzić może, że duchowieństwo się żeni lub nie żeni? Państwo nie zajmuje się takiemi drobnostkami". Charakterystyczny jest list, datowany z r. 1810 do ks. Rovigo, następcy Fouché'go. Cesarz każe mu oznajmić mieszkańcom departamentów belgijskich i transalpejskich, „mającym córki na wydaniu, aby nie rozporządzali niemi bez mojej wiedzy, chcę bowiem wydać ich za Francuzów, którzy się odznaczyli na polu bitew".

**Szarlatanerja.** Z Wiednia piszą: „Zwaliło się licho na szacowną damę Safarikową, która ma jaskinię swoją na przedmieściu Hernals. Jest to cudowna magnetyczna lekarka, którą o fuszerkę oskarżono, ale sąd ją uwolnił, gdyż jej profesyjności nie udowodniono, a pacjenci ją chwalili. Oczywiście sława jej wzrosła, trzody owiec do niej spieszą, a ona coraz to w cudowności swojej postępuje. Działa ona do spółki z lekarzami-szarlatanami, którzy ją swoją powagą osłaniają, oni u niej, a ona u nich przy konsultacjach bywa obecną. Jeden z tych lekarzy urządził dla tej spółki t. zw. aparat elektryczny, promieniujący eter słoneczny, przy którego pomocy ludziom oczy i umysły oślepiają. Otóż chciało nieszczęście, że znowu dwa indywidua, po odbyciu magnetyczno-hypnotycznych kuracyj u baby z Hernals, popadły w obłąkanie, zamieniły się w maszyny, które ciągle same siebie niby magnetyzują i t. p. Władzom sprawy te przekazano; zapewne baba tym razem paragrafom o oszustwie, o nastawaniu na cudze zdrowie i życie nie wyśliźgnie się. W sferach poważnych panuje tu przekonanie, iż zajmowanie się niepowołanych sprawami medjumizmu, magnetyzmu itp. jest bardzo szkodliwym objawem społecznym. Sprawy te nie powinny wychodzić po za klinikę i gabinety specjalistów".

**Przygotowania** do pobytu królowej Wiktorji we Florencji idą bardzo pospiesznie. Mnóstwo robotników zajętych jest odnowieniem willi Fabricotti, pomiędzy nimi jest kilku Anglików, reszta Włosi; pracują pod kierunkiem inżyniera Anglika. Roboty mularskie i blacharskie zostaną ukończone za parę tygodni; wówczas rozpocznie się urządzanie wewnętrzne willi, która ulegnie zupełnemu prawie przeobrażeniu. Królowa przybędzie 24 marca, w towarzystwie księżnej Henrykowej Battenberskiej. Ks. Rosly uda się do Florencji na powitanie sędziwej monarchini. Królewska para włoska odwiedzi ją w kwietniu.

**Katastrofa.** Z Helsingfors, telegrafują d. 16 b. m. We wtorek w nocy wiatr poniósł na morze od brzegów olbrzymią masę lodu, na którym znajdowało się przeszło 100 rybaków z konmi i przyborami do łowienia ryb. Los rybaków nie jest dotąd wiadomy.

## HUMOR.

Gdy odbierzesz liścik mały.
W nim na raut zaproszenie,
Na posłańca wnet wytrząśnij
Z gotowizny twe kieszenie.
Klak wydobądź, gors spenetruj,
Czy dość chlorkiem wybielony,
I obejrzyj najstaranniej
Garderobę na wsze strony.
A gdy przyjdzie pora nocy,
Zamiast spać iść przed północą,
Bierz się żwawo: tępą brzytwą
Gol oblicze całą mocą.
Fraczek przywdziej prasowany,
Krawat w fontaź zawiąż biały,
Rękawiczki wybierz z pudła,
By do pary pasowały.
Parę, kilka, jeśli możesz,
Wsyp srebników do portmonki,
Wskocz, wołając: „Rżnij na raut!"
Do najszybszej monokonki.
Do salonu już gdy wejdziesz,
Po zebranych potocz okiem,
I przez tłumy się przeciskaj
Pod ścianami, chyłkiem, bokiem.
Klak pod pachę bierz jedwabny
I emabluj piękne damy
Roztrząsaniem kwestji wschodniej
Lub skandalów też Panamy.
Jeśli dadzą — zjesz ciasteczko.
Filiżankę wchłoń herbatki,
Potem skłoń się gospodyni
I zabieraj twe manatki.
A po drodze, by cię głodu
W śnie nie trapił tyran wielki,
Wstąp na pieczeń do Suskiego
Lub na gulasz do Hawełki.

— O której ty chodzisz spać?
— O jedenastej kładę się spać, a wstaję o dziewiątej.
— Patrzaj, to ty akurat tyle sypiasz, co ja, bo także kładę się spać o dziewiątej, a wstaję o jedynastej.

### Szarada.

Drugie pierwsze *trzecie*,
Trzecie pierwsze *wiecie*.

### Rozwiązanie ostatniej szarady.

**Ko-ro-na.**

Dobre rozwiązanie przysłali: Wbny ks. Józef Heynar z Mrowli koło Rzeszowa (wierszem), p. Zuzanna Czaderna z Krakowa (wierszem), P. G. abonent z Krakowa (wierszem), p. Jan Wanatowicz z Borek (wierszem), p. Stanisław Podwiński w Rudzie, obok Rohatyna, Nemo z Krakowa, p. Marja Bielewicz z Brzezinki, koło Oświęcimia, akrostychem p. Józefa Pałoszowa z Zebrzydowic koło Kalwarji.

## OSTATNIA POCZTA.

W Sejmie, przedwczoraj wieczór i wczoraj w południe, rozprawiano gorąco o sprawie solnej. Izba przyjęła wnioski mniejszości komisji. Załatwiono 16 spraw drobniejszych, a po przemówieniu Wereszczyńskiego i Pilata, uchwalono projekt ustawy, zezwalającej gminie m. Lwowa na zaciągnięcie 10-miljonowej pożyczki. O godzinie 2 został Sejm zamknięty stosowną przemową marszałka, któremu dziękował hr. Wojciech Dzieduszycki w imieniu Polaków, a zaś poseł Hamorak w imieniu Rusinów. Namiestnik przy końcu zawiadomił, że minister skarbu przyznał ulgi podatkowe, których Sejm się domagał.

Sejm czeski został zamknięty po burzliwych owacjach dla namiestnika i po mowie końcowej marszałka krajowego, który nazwał sesję ubiegłą najpłodniejszą z dotychczasowych. — Przy zamknięciu Sejmu wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć Cesarza.

Sąd krajowy w Berlinie skazał socjalistę, Dra Władysława Gumplowicza, pochodzącego z Austrji, za podawanie w pogardę państwowych urządzeń i opór przeciwko władzy, na zgromadzeniu robotników, pozbawionych zajęcia, na karę 18-miesięcznego więzienia. Prokurator wnosił karę jednego roku. O jego uwięzieniu telegrafowano nam swego czasu.

W Berlinie na przedwczorajszem posiedzeniu parlamentu, przy obradach nad etatem kolonjalnym, krytykował Bebel jak najostrzej zarząd kolonij, a mianowicie postępowanie wice-gubernatora Wrochema. Mowca oświadcza, że według sprawozdań podróżnika Kahlenberga, rządzi się w Afryce głównie przy pomocy bicza. Caprivi oświadcza, że należy czekać na wyniki śledztwa. Jeżeli przy karach, zarządzonych przez gubernatora w Kamerunie, zachodziły brutalności, niewątpliwie zaradzi się złemu stanowi rzeczy. Jest rzeczą pewną, że przy wychowaniu krajowców stosowana być musi, o ile możności, łagodność. Mowca jest skłonny wszelkiemi siłami starać się o to, aby działalność misyjna OO. Ducha św. doznawała ułatwień. (Oklaski z centrum). Caprivi boleśnie jest dotknięty, że tak wyborny oficer, jak wice-gubernator, jest tutaj wyszydzany. Podobna krytyka oficerów i urzędników w Afryce nie wzmacnia ich ochoty do poświęcenia się służbie kolonjalnej. Caprivi oświadcza dalej, że nadal wszyscy ci, którzy przekraczają ustawy, będą ukarani, prosi jednak, aby ani jemu, ani osobom służby kolonjalnej nie utrudniać pracy krytyką, nie opartą na faktach. (Oklaski).

W Rio de Janejro sroży się żółta febra. Dziennie umiera około 40 osób.

Z Greenwich donoszą o domniemanym zamachu na tamtejsze obserwatorjum. Przedwczoraj po południu usłyszał dozorca parku gwałtowny wybuch, a pospieszywszy na miejsce, skąd huk dochodził, znalazł okropnie pokaleczonego człowieka już prawie bez życia. W koło nieszczęśliwej ofiary leżały tu i owdzie skorupy stłuczonej flaszki, w której prawdopodobnie płyn wybuchowy się mieścił. W kieszeni zabitego, który wygląda na cudzoziemca, znaleziono kartkę z napisem „Bourbon". Domyślają się, że płyn wybuchowy przeznaczony był na wysadzenia w powietrze gmachu obserwatorjum.

Policja londyńska odkryła wielki spisek anarchistyczny. Jeden z anarchistów, spodziewając się rewizji, chciał ukryć gotową bombę, która jednak na ulicy przy nim wybuchła i zabiła go na miejscu.

*(Do zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy żadnych telegramów, dowód to najlepszy, że nie stało się nic ważnego).*

## Odpowiedzi Redakcji.

*Szanownemu Anonymowi*, który już po dwakroć przysłał nam cenne uwagi o chrześcijanach posługujących się żydami, dziękujemy za pamięć, z wszystkiego powoli skorzystamy, lecz naraz uczynić tego nie możemy, aby pisma naszego zanadto nie zapowietrzać... Wszak cebula nie każdemu pachnie...

*Przyjacielowi, któregośmy wzięli za surowego krytyka.* Wiersz drugi jeszcze lepszy niż pierwszy. W miejscu wykropkowanem domyśliliśmy się tej samej rzeczy, która w liście pierwszym była dokładnie określona, a której Szanowny Pan musisz być wielkim koneserem i amatorem... Załujemy, że wspaniałego poematu nie możemy w całości umieścić, zachowamy go jednak na pamiątkę.

*Wpan St. Podwiński w Rudzie obok Rohatyna.* W poprzedniej szaradzie słowa „wszystkie bliskie koło środy" miały to znaczenie, że „ostatki" są bliskie „środy popielcowej." Czy nie tak?

*Wbny ks. Bronisław Markiewicz w Miejscu.* Uwagi Waszej Wielebności byłyby zupełnie słuszne, gdyby nie małe nieporozumienie. Wszak pani Sydonja w powieści *Krwawy Rok* jest prostą kłamczynią, która tylko chwali się, że ze znakomitych rodzin pochodzi, ale temu nikt wiary nie daje. Autor tak ją pojął i zdaje nam się, że czytelnicy tak samo na nią będą patrzyli; w dalszym ciągu charakter pani Sydonji jeszcze wyraźniej wystąpi.

*Wpan W. S. w Olszanicy, koło Ustrzyk.* Tak w jednej, jak w drugiej sprawie prosimy udać się wprost do Związku handlowego „Kółek rolniczych" w Krakowie ul. Pijarska Nr. 4, który niewątpliwie zajmie się tem gorliwie.

*Wpan X. Y. Z. autor wiersza „Miłość figowa".* Pisze Szanowny Pan, że dziewczę „figę" mu pokazało" — niestety, to samo uczyniła i poezja, dlatego też wiersza Pańskiego nie możemy umieścić....

## Przyjechali do Krakowa

dnia 16 lutego.

**Grand Hotel.** K. Skrzyński ze Lwowa. M. Silberstein z Łodzi. A. Blum z Genewy Szw. W. Zaleski z Wiednia. K. kniaź Puzyna z Norola. O. Geel z Wiednia. K. Raab z Wiednia.

**Hotel Saski.** M. i B. Jackowscy z Warszawy. L. hr. Dzieduszycki ze Lwowa. W. Korosteński ze Sokala. J. Bruning z Berlina. O. Gregorowicz z Berlina. L. Sanderson z Berlina. H. Sporer z Wiednia. J. Wang ze Lwowa. M. hr. Łoś z Czyżek. N. Kinicka z Podgajek.

**Hotel Drezdeński.** A. Bukwitz z Wiednia. R. Nossal z Wiednia. Fr. Jurany z Paryża. J. Goldschmidt z Wiednia. H. Thormeyn z Niemiec. Dr. J. Moskowitz z W. Warazdynu. Fr. Fränkel z Jabłonkowy. Z. Pilzer z Oświęcima. M. Rubiecki ze Lwowa.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 16 lutego, 6 godzina 30 min. po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct |
|---|---|---|---|
| Renta austr. papier. opod. . . | 98 — | Anglobank . . . . | 156 — |
| Renta austr. srebrna „ . . | 97 80 | Union . . . . | 264 50 |
| Renta austr. 4% złota . . . | 120 05 | Bankverein . . . . | 130 50 |
| Renta austr. 4% koronowa . | 97 40 | Akcye Länderbank. . | 257 — |
| Akcye bank. austr.-w. | 998 — | „ kol. Kar. Lud. | 217 25 |
| „ kredytowe . . | 361 — | „ „ lwowsko-czerniow. . | 264 — |
| Londyn . . . . . . . | 125 40 | „ „ południ. . | 108 25 |
| Napoleony . . . . | 9 94 | Elbenthal . . . . . | 224 50 |
| Dukaty . . . . . . . | 5 93 | Nordbahn . . . . . . | 2910 — |
| Marki . . . . . . . | 61 25 | Staatsbahn . . . . . | 313 — |
| 4% Renta węg. kor. . | 94 90 | Alpin . . . . . . . | 57 80 |
| 4% „ „ złota | 117 55 | Akcye tytoniowe . . | 204 — |
| Losy prem. węg. . . | 152 75 | Ruble . . . . . . | 134 25 |
| Losy tureckie . . . | 63 10 | | |

## Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 18 lutego.

| | wczoraj g. 2. pop. | wczoraj g 10 w. | dziś g. 6 rano |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm. | 744·2 | 747·3 | 743·9 |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | —7,4 | —12,2 | —3·8 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan) | N 1 | N 1 | NNW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 86 | 85 | 69 |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 10 | 9 | 10 |

Uwaga.

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)*


### Zawiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich naszych P. T. interesentów, iż Firma **„Pierwsza Spółka blacharska" z dniem I-go października 1893 przeszła na własność Firmy „Fabryka wyrobów metalowych St. Sulikowski i Spółka".**

**Ponieważ PP. Juljan Stankiewicz i Stanisław Michalski z dniem I lutego br. wystąpili z dotychczasowej Spółki** i z tymże dniem wszelkie pretensje i zobowiązania odnoszące się do owej Spółki przezemnie zupełnie uregulowanemi zostały, przeto nadal żadnych więcej zobowiązań, jakie przez PP. J. Stankiewicza i St. Michalskiego poczynione zostały, lub jakieby dla naszej Firmy na przyszłość poczynione być miały, akceptować nie będziemy.

Ze względu na główny cel naszej Firmy, aby P. T. Odbiorców naszych w każdym kierunku najzupełniej zadowolić, przyjęliśmy stałą i niezachwianą zasadę, ażeby wykonanie wyrobów naszych co do swego wykończenia było jak najstaranniejsze i najdokładniejsze z uwzględnieniem **wszelkich możliwych i najdalej idących ulepszeń,** używając do tego materjałów najlepszej jakości i stósownie do ich celu i przeznaczenia najodpowiedniejszych.

Przyjmujemy też wszelką odpowiedzialność za nasze wyroby. Dlatego ktobykolwiek zechciał swoje produkta za nasze podsuwać, lub też w jakikolwiek inny sposób podstępnie lub złośliwie szkodzić opinji naszej Firmy i naszych P. T. Interesentów w błąd wprowadzać, tego sądownie ścigać będziemy.

*St. Sulikowski i sp.*

**Na pomnożenie funduszu odrestaurowania Wawelu całego Kalendarz kartkowy na rok 1894 sprzedaje się po 25 ct. Główny skład u J. F. Fischera linia A—B i we wszystkich księgarniach.**

*Wydawca St. Cyrankiewicz.*

**Adwokat krajowy**

# Dr. Jan Kołodziejczyk

**otworzył kancelarję adwokacką**

**w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 50**

(w pobliżu gmachu Sądu cywilnego).

**Zwraca się uwagę na ogłoszenie Obiad z 4 dań 75 ct. w Restauracji Fr. Wójcickiego w Hotelu Pollera i handlu pp. Knorcka i Sp. i zarząd dóbr Płazy.**

**BOLESŁAW GLINIECKI, magazyn broni i przyborów myśliwskich w Krakowie.**

**Nakładem Księgarni Katolickiej Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie**

wyszło świeżo dziełko pod tytułem: 264 4—?

# Uwagi nad Męką Pańską

**wyjęte z kazań najsławniejszych mowców kościelnych.**

Stronic 104. — Cena egzemplarza 30 centów, z przesyłką pocztową 35 centów.

**J. F. FISCHER**
Linia A—B.
**Skład papieru i towarów kolonialnych.** Telefon 18.

RESTAURACJA
**„WARSZAWA“**
KRAKOW,
ulica Sławkowska l. 6.

**Joonna Warczewska** akuszerka egzaminowana z długoletnią praktyką, *Florjańska l. 7*, wszelkie zamówienia do chorych przyjmuje.

**Magazyn Obuwia**
56 pod kierunkiem 300
**BR. DOBRZAŃSKIEGO**
ulica św. Jana Nr. 4.

**Karol Knoreck i Ska**
*ul. Florjańska 23*
**** poleca ****
**oszczędnym gosposiom**
PIECZEŃ
jelenią, renifera, sarnią, jakoteż wszelkie **ptactwo i drób**
**Ślimaki** dalmatyńskie, **Ryby** świeże, — wędzone i wszelkie marynaty. **Bulion** osobliwy z dziczyzny. **Masło** kuchenne i deserowe. **Winogrona** hiszpańskie i wszelkie owoce krajowe i zagraniczne. *Ceny jak najniższe.*

**OGROMNY ZAPAS LAMP**
wszelkiego rodzaju, poleca
**nowo otworzony skład** z c. i k. uprzyw. fabryki
**R. DITMAR, Kraków Rynek 12.**
FABRIKS-ZEICHEN
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
**CENY BARDZO TANIE.**

**SKŁAD PIWA i PORTERU**
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Piwo cesarskie | **10** ct. | Porter . . . | **16** ct. |
| „ marcowe | **12** ct. | Ale . . . . | **16** „ |

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
**G. LAZAR. — Kraków.**
**ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.**

M. NIEMETZ
**Kraków Sukiennice Nr. 30.**
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

**Farbiarnia i pralnia chemiczna**
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI

**Restauracja F. Wójcickiego**
Kraków, hotel Pollera
**Obiad za 75 centów z 4 dań.**
*Niedziela 18 lutego.*
Zupy: Zupa amerykanka, Rosół kluski grysikowe, pottofe
Przyst.: Flaczki po warszawsku, Fillee z sandacza, Sał. z mięsa sos tatarski, Szt. mięs. z sos. kapar.
Piecz.: Indyk z salatą, Baran. susz. z kap. wł., Polędwica po angielsku, File cielęce à la Ragu
Legum.: Strudel z jabłek, Galaretka champanowa, Sery, kawa.
**Kolacja z 3 dań 75 ct.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

**Słuchacz wyższej szkoły** przemysłowej, rutynowany korepytytor z gruntowną znajomością języka niemieckiego, udziela lekcje uczniom szkoły realnej. Oferty w Administracji dla „korepytytora“. 324.

Na ogólne żądanie po raz drugi
**w Panoramie Królewskiej**
*w Rynku linia A-B l. 4[illegible]*
**Ameryka północna**
**z wielkimi wodospadami Niagary.**
Serja ta potrwa tylko tydzień. Następna serja **Wystawa w Chicago.** 1 3 [illegible] 323
Wstęp 25 ct. Dzieci i wojskowi do felwebla 15 ct. Otwarta od 9 rano do 10 wieczorem.

KAWALER
na pewnem stanowisku, w braku znajomości — **poszukuje** na tej drodze **towarzyszki życia.**
Żarty wykluczone.
**L. 10.000 post. rest. Kraków**

Fabryka Tutek cygaretowych
**„NORIS“**
**Kraków, ul. Poselska l. 25,**
poleca palącym:
**Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tułek cygaretowych innego wyrobu nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon“**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **»NORIS«** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **»NORIS“.** — Do nabycia w handlach i trafikach tak samo na prowincji. — Dla pp. kupców, kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki. 70 18 52

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby
Krajowa Fabryka wyrobów tkackich
**WŁADYSŁAWA GONETA**
-61 w Korczynie 5—45
Poleca sławne **płótna korczyńskie**, jak najlepsze i najtrwalsze, wyrób ręczny, z czystego lnu **w wielkim wyborze**: od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości w sztukach 35 metrów długości od 10—30 złr. itd. **Ręczniki wszelkiego rodzaju, Chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe. **Obrusy i serwety. Ścierki, dymy na spodnice**, posławy etc. **Płótna żaglowe** (Segeltuch). **Drelichy** na liberje i materace, płótna **półbielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące **pierwszej jakości.**
CENY UMIARKOWANE!
Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie.
Uprasza się o łaskawe względy.

# Zarząd dóbr Płaza
zawiadamia niniejszem,
**iż generalne zastępstwo wódek zdrowotnych**
własnego wyrobu:
**Sokół, Sokolica i Żytniówka Płazańska**
2 3 **powierzył z dniem 15 lutego 1894 r.** 318
**panu Karolowi Krupińskiemu**
**w Krakowie, ulica Gołębia Nr. 18.**

**Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi**




założone w r. 1882 w **Korczynie** (obok **Krosna**)




## jedynie pierwsze Towarzystwo tkaczy
**pod opieką św. Sylwestra**
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. 21—104 79 **DYREKCJA.**
**Skład główny na Kraków w bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa.**

# Poszukuje komisanta
1 2 na Kraków i okolice 326
**do sprzedaży fabrykatu tj. drożdży prasowanych.**
Towar gotowy, fabryka w ruchu, dzienny wyrób 40 klgr. — Małe próbki na żądanie gratis.
Wróblowice p. Zakliczyn. **A. TABACZYŃSKI.**

# Nerwowość!
Wszelkie choroby nerwowe kobiece oraz wszelkie zdenerwowania, pochodzące z nadużyć młodości, **leczy** doświadczoną od dawna metodą, nie przerywając kuracją codziennych zajęć.
Zasięgając rady, potrzeba tylko, aby chory opisał dokładnie swoje cierpienia, oraz kuracje jakich dotąd używał.
**J. EIGER, specjalista, Berlin,**
**Danzigerstrasse 19.** 179 14—22

# Centralne BIURO Fabryczne
Kraków, Bracka 5
**SPRZEDAŻ POJEDYNCZYCH KAFLI**
2—5 PIECE KAFLOWE, 316
kuchnie i kominki z fabryki J. Niedzwiecki i Ska.
Wyroby betonowe, dachówka, szyfer, cement, — **wszelkie artykuły budowlane.**
WYROBY METALOWE Z FABRYKI SULIKOWSKI i SKA.

# Bióro techniczne
## T. Kohlmann & K. Scharoch
**ulica Radziwiłłowska 19.**
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego fachu wchodzące, jako to:
1. Projekta na zabudowania gospodarskie wiejskie, na zabudowania miejskie od najprostszych do pałacowych, zabudowania fabryczne, kanalizacje, wentylacje, betonowania, osuszania i t. d.
2. Oszacowania budynków starych i nowych w celu sprzedaży lub assekuracji.
3. Sprawdzania rachunków.
4. Projekta na przedmioty przemysłu artystycznego.
5. Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży realności.

**Wykonuje wszelkie roboty budowlane z własnego materjału dokładnie, według wymagań najnowszej techniki, higijeny i artyzmu.**
293 6—?

# !W Małżeństwach!
**pośredniczy bez zaliczek z góry**
ADMINISTRACJA AUSTR. WĘGIERSK. „PHÖNIX'A“
**Budapeszt VI Rosengasse 69**
(najstarszy gminny konces. Instytut I, a referen.)
Prospekta wraz z dokładnem objaśnieniem za przysłaniem 30 ct. w markach listowych.
320 **(Najściślejsza dyskrecja!)** 1—1

# Tysiące podziękowań
**i tysiące listów z uznaniem znakomitego środkana Epilepsyją (padaczkę).**
Niezawodny skutek i gruntowne wyleczenie, w najcięższych i najzastarzalszych wypadkach tego cierpienia leczy niezawodnie moje **Epileptikum.**
Wysyłka uskuteczniа się natychmiast po nadesłaniu 20 marek należytości pod adresem:
**J. EIGER, specjalista, Berlin,**
180 14—22 **Danzigerstrasse 19.**

**STANISŁAW SKRZYŃSKI, krawiec księży i seminarjum duchownego**
**w Krakowie przy ulicy Mikołajski l. 5.**

**Ogłoszenia przyjmuje Administracja tylko firm chrześcijańskich.**

**Handel towarów żelaznych W. HALSKI Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych,' poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące.** 33—158 14

**A. SZAFRAŃSKI**
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
**Masę** woskową.
**Masę** francuzką.
**Glazurę** bursztynową,
**Farby** pokostowe,
**Farby** lakierowe.
**Pokosty**, Sekatywy,
**Brunoliny**. beize,
**Wosk** pszczelny,
**Terpentyny**,
**Lakiery** bursztynowe.

**A. SZAFRAŃSKI**
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
**Ceraty** na meble,
**Ceraty** na stoły,
**Ceraty** pod umywalnie,
**Chodniki** ceratowe,
**Chodniki** kokosowe.
**Chodniki** linoleum,
**Chodniki** szpagatowe,
**Dywaniki** linoleum,
**Dywaniki** ceratowe,
**Maty** japońskie.

**A. SZAFRAŃSKI**
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Teief. 20
poleca:
**Maszyny** do prania,
**Magle**,
**Wyżymaczki** amerykańsk.
**Wyżymaczki** wiedeńskie,
**Mydło**, krochmal,
**Farbkę**, sodę,
**Papier** zdrowia,
**Wykławacze**, oliwy,
**Szpagat**, sznury,
**Swiece** Appollo.

**A. SZAFRAŃSKI**
KRAKÓW,
Linia A-B. L. 37, Telef. 20
poleca:
**Szczotki** do zamiatania,
**Szczotki** „ froterowania,
**Szczotki** „ sukien,
**Szczotki** „ obówia,
**Szczotki** „ mebli,
**Szczotki** „ powozów.
**Szczotki** „ koni.
**Szczotki** „ naczyń,
**Szczoteczki** do zębow,
**Szczoteczki** „ paznokci.

**A. SZAFRAŃSKI**
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
**Prześcieradła** gumowe,
**Flaszki** do karmienia,
**Hegary**, klyzopompy,
**Basonie** porcelanowe,
**Basonie** blaszane,
**Poduszki** gumowe,
**Gazy**, watę,
**Gabki**, Termometry,
**Węże** gumowe,
**Woreczki** na lód.

**Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą.**
Cenniki darmo i opłatnie. 1 26—100

**Potrzebni są chłopcy** do praktyki tokarskiej. Wiadomość ul. Mikołajska L. 5. w Krakowie w pracowni tokarskiej.

**OGRODNIK**
w sile wieku, żonaty, mający długoletnią praktykę i znający się dobrze na uprawie chmielu, mogący się wykazać dobremi świadectwami **poszukuje posady** zaraz lub od 1-go kwietnia. Łaskawe zgłoszenia; *Ogrodnik poste restante Krosno.*
295 2 3

**Zarząd rzezalni w Tymowy**
poszukuje zdolnego
**masarza**
z odpowiednim kapitałem, aby był w stanie dostarczać mięsa i wędlin dla exportu, oraz w wynajętym lokalu od Zarządu założył sklep korzenny i handel wędlin. — Zgłoszenia nadsyłać do Zarządu.

**Od dawna znany wielki handel win**
W BUDAPESZCIE
poszukuje zdolnego
**ZASTĘPCY**
tak w miejscu jak i w okolicy Krakowa. — Zgłoszenia pod „Pewna egzystencja" do **Annoncen Expedition Julius Singer, Budapest IV., Iranyistr. 7.**
317 2—3




**Uzdolniony maszynist[a]**
325 **(DRUKARZ)** 1—
który od lat kilkunastu pracuje w pierwszorzędnych zakł[a]dach krajowych, skąd okazami wykonanych prac, jak równi[e] chlubnemi świadectwami i rekomendacjami osób, wybitniejs[zych] stanowiska w świecie drukarskim zajmujących, okazać [się] może, **poszukuje umieszczenia.** — Łaska[we] oferty pod adresem:
**„Maszynista K. B." „Administracja „Głosu Narodu" Krakó[w]**

**Kamienica 2 piętrowa**
urządzona z wszelkim komfortem, ze ślicznym widokiem na ogrody **do sprzedania.**
**Kamienica 3 piętrowa**
nowa, w zdrowem położeniu i ze ślicznym widokiem na ogrody **do sprzedania.**
**Kamienica 2 piętrowa**
nowa, w ślicznie zbudowanej ulicy, w pobliżu plant **do sprzedania.**
**Kamienica 1 piętrowa**
z ogrodem owocowym i kwiatowym, w jednej z głównych ulic miasta **do sprzedania.**
**Parcele budowlane**
293 przy ulicy pryncypalnej, 2—4
**Parcele budowlane**
w zdrowem położeniu, z piaskowym gruntem, tani[e] **do sprzedania.**
Wiadomość w biurze technicznnm
**T. Kohlmann & K. Scharoch**
**Kraków, ul. Radziwiłłowska Nr. 19.**


**C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.** 170 9—?

## WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1893 roku według czasu środkowo-europejskie[go]

### Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołóczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8 10 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa**; ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 10.45 przed połud. poc osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.55 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc. w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa. Stryja i Stanisławowa. — 9 20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połaczenie do Orłowa. — 6.40 popolud. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 popolud. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 451 z Krakowa, 12 20 popołud. poc. mięsz. Nr. 451 z Podgórza-Pł **do Wieliczki** — 8.10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa. 8 30 wiecz. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 8 44 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn), 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9 04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz· ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 7 05 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa (p Zwierz.), 7.20 wiecz. poc. mięsz ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz. N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic. w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 4 38 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p Zwierzyn.). 4 53 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5.00 ran. poc. mięsz. z Podgórza-Pł.. 5.06 ran poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcima** — 2.20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca. 2.46 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Pł. 2 52 popoł. poc mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcima**. — 6 40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-Pł. 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca**. 8 25 ran. poc. os. Nr. 23 z Krakowa. 8.38 ran. poc. os. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa. 8.44 ran poc. os. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

### Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50 ran. poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Pod[wo]łoczysk**; ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. w Tarnowie [od] 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa. — 6 12 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Pł., [6.20] ran. poc. posp. Nr 2 do Krakowa **z Suczawy przez Lwów**. — 2.15 popoł. poc. os Nr. 1[4] Podgórza-Pł.. 2 25 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa**; ma połączenie w P[rze]myślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła. w Dębicy od Rozwad[owa] i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 8.09 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do P[od]górza-Pł., 8.20 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w P[rze]myślu od Stanisławowa. Stryja i N. Zagórza. w Bierzanowie od Wieliczki — 9.34 noc poc. p[osp.] Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 noc poc. posp. Nr 4 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połą[cze]nie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i R[awy] Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Ko[szyc] Orłowa i N. Zagórza. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran poc. os. Nr [18] do Krakowa **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Płaszowi[e od] Żywca. — 7.49 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.. 8 05 ran. poc. mięsz. Nr 462 [do] Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. w Podgórzu-Pł. do Ży[wca] i Nowego Sącza. a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Ms[zany] Dolnej. — 6.34 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Podgórza-Pł., 6.52 wiecz. poc. mięsz. Nr. [452] do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płasz[owie] do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 5.38 ran. poc. os do Podgorza-przyst., 5.44 [ran.] poc. os. do Podgórza-Pł., 5.50 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6 05 ran. poc. mięsz. do [Kra]kowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz[enie] w Jaśle od Rzeszowa, w Zagòrzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sier[pnia] od Orłowa i Koszyc. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4 10 popoł. poc. osob. [do] Podgórza-Pł., 4.18 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc. mięsz. do Krakowa [(p.] Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj. N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od [Rze]szowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orlowa, w Suchy od Zwardonia i Zywca, w [Kal]waryi od Bielska i Wadowic. — 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 10.46 p[rzed] poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 10.54 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.09 przed [poł.] poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświecima**. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgó[rza-] przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 9 07 wiecz. p m. do Zwierzyńca, 9.22 w[iecz.] poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcima**. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgó[rza-] przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. Nr. 1[019] do Krak. **z Żyw[ca]**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-prz[yst.], 7.23 wiecz. p. os. Nr. 1013 do Podgórza-Pł., 7.40 wiecz. p. os. Nr. 24 do Krakowa **z Msz[any] Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrze[śnia].


# Zakład ślusarsko-mechaniczny Adama Staszczyk[a]

**ozdobiony wielkim srebrnym medalem, — dostawca wyrobów ślusarskich dla c. i k. Inżynierji wojskowej i urządzeń sal operacyjnych dla c. i k. KLINIK i SZPITALI GARNIZONOWYCH w całej Austrji — oraz wyrab[ia]**
254 **OKUCIA budowlane i artystyczne. — Kraków, Smoleńsk Nr. 9.** 7—10


Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogos[z]